

CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LII NR 6

WARSZAWA, 9 LUTEGO 1969 R.

CENA 80 GR

NAD WNIOSKAMI Z WIELKIEJ DYSKUSJI

CZY NIE CZAS SKOŃCZYĆ Z „ŚLEPĄ ULICZKĄ”

„Ponieważ poziom nauczania i wychowania w szkole zależy od wykształcenia samego nauczyciela, konieczne jest stopniowe przekształcenie systemu dwuletnich Studiów Nauczycielskich w system trzyletnich Wyższych Szkół Nauczycielskich oraz tworzenie studiów pedagogicznych w uczelniach technicznych, rolniczych i ekonomicznych w celu przygotowania kadr dla szkolnictwa zawodowego. Społeczna i pedagogiczna wiedza nauczycieli powinna uzupełniać szeroko rozwinięty system ich dokształcania i doskonalenia”.

Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, jak ważne są dla całego naszego systemu oświatowego te sformułowania, zawarte w uchwale zjazdowej.

Ogół nauczycieli-związkowców posiada przy tym tę dodatkową satysfakcję, że sformułowania te znalazły się w uchwale, w wyniku wielkiej ogólnokrajowej dyskusji prowadzonej od szeregu lat przez ZNP, że zgodne są one z postulatami zgłaszanymi przez wszystkie ogniska Związku.

Warto więc było dyskutować, warto było zgłaszać wnioski. W tej dziedzinie mamy do zanotowania pełny współudział ZNP w rozstrzygnięciu jednego z najistotniejszych problemów zarówno dla rozwoju naszego systemu oświaty i wychowania, jak również funkcji i rangi społecznej zawodu nauczycielskiego.

Są jednak pewne problemy dotyczące kształcenia nauczycieli, o których dyskutuje się od lat, zgłasza się wnioski i postulaty, które uważane są za słuszne i konieczne do zrealizowania — i jednocześnie nie się w tym zakresie nie zmienia.

Czy warto dyskutować — pytała rozgorzeźniona nauczyciele. Gdyby ktoś nam wytłumaczył i przekonał, że nie mamy racji, że wysuwamy wnioski niesłuszne lub niemożliwe do wprowadzenia w życie. Ale nie. Wszyscy się z nami zgadzają, przynajmniej rację, aprobaują nasze stanowisko — i na tym rzecz się kończy.

Chodzi o zapewnienie drożności w kształceniu absolwentów SN.

„Od szeregu lat na wszystkich chłuba naradach, zjazdach powiatowych i okręgowych, ZNP, a także na zjazdach krajowych, absolwenci SN domagają się takiego zorganizowania dalszej nauki, aby mogli mieć chociaż w części zaliczone dotychczasowe studia I nic, albo prawie nic się w tym zakresie nie zmienia. Czytalem w ostatnim numerze „Głosu Nauczycielskiego” informację, że absolwenci SN i ZSN mogą być przyjmowani, podobnie jak w poprzednich latach, na drugi rok studiów w WSP, ale jednocześnie przy zgłaszaniu się na studia zaoczne w uniwersytetach,

traktowani są tak jak to było w poprzednich latach, na równi z obywatelami liceów ogólnokształcących lub innych szkół średnich. W tym samym resorcie, w szkołach dających równorzędne dyplomy magisterskie, w jednych uznaje się świadectwa ukończenia SN, w drugich nie mają one żadnego znaczenia. Proszę mi wyjaśnić, czym to jest uzasadnione?” — píše do redakcji jeden z czytelników.

Sprawa wymaga na pewno poważnego zastanowienia się. W bieżącym roku szkolnym mamy zatrudnionych w szkolnictwie 142 tysiące nauczycieli z ukończonym SN lub ZSN oraz 106 tysięcy — ze średnim wykształceniem pedagogicznym. Liczba tych ostatnich z roku na rok będzie się zmniejszała, gdyż ustał już dopływ z liceów pedagogicznych, w każdym kolejnym roku około 6—7 tysięcy nauczycieli kończyć będzie ZSN. W tym samym czasie wzrastać będzie bardzo szybko liczba absolwentów dziennych SN. Przewiduje się, że do roku 1975 liczba nauczycieli z wykształceniem na poziomie SN powiększy się o 100 tysięcy.

Powstaje więc bardzo poważny i bardzo istotny problem stworzenia możliwości dalszego kształcenia dla olbrzymiej masy absolwentów SN.

Zdajemy sobie z tego sprawę, że nie wszyscy absolwenci SN i ZSN będą chcieli dalej studiować, nie ma również potrzeby organizowania masowych studiów zaocznych dla tej kategorii nauczycieli, ale z drugiej strony należy liczyć się ze zjawiskiem dążenia poważnego procentu absolwentów SN do zdobycia wyższych studiów. Zjawisko to zresztą bardzo pozytywne, zgodne z interesem szkoły i nauczycieli.

Jakie istnieją obecnie możliwości dalszych studiów dla absolwentów SN?

Należy stwierdzić, że dotychczasowy system studiów zaocznych, wieczorowych i eksternistycznych nastawiony był głównie i przede wszystkim na kształcenie absolwentów liceów pedagogicznych. Mieli oni — i mają możliwość — podwyższania swych kwalifikacji przede wszystkim w ZSN. Rokrocznie przyjmowaliśmy na pierwszy rok ZSN około 15 tysięcy absolwentów liceów pedagogicznych. Mamy w kraju gęstą, rozbudowaną sieć ZSN (w bieżącym roku — 56 punktów).

Niezależnie od tego absolwenci liceów pedagogicznych mogli podnosić swoje kwalifikacje na studiach zaocznych w uniwersytetach i innych szkołach wyższych (poza WSP).

To nastawienie się na rozwój form kształcenia absolwentów liceów pedagogicznych było słuszne. Oni bowiem stanowili głów-

ny trzon kadry nauczycielskiej w szkolnictwie podstawowym i w interesie szkoły leżało, aby podnieść jak najprędzej ich poziom kwalifikacji zawodowych do poziomu SN.

W ostatnich latach sytuacja się jednak zmienia. Jak wynika z podanych wyżej liczb problem numer jeden staje się obecnie rozwiązanie sprawy dalszego kształcenia absolwentów SN.

Sądząc z licznych listów napływających do redakcji, absolwenci SN najbardziej zainteresowani są możliwością zdobycia studiów wyższych poprzez studia zaoczne przy nowo powstałych WSN. Spodziewają się oni, że przy zaliczeniu dotychczasowej nauki w SN będą mogli w toku 1—2-letnich studiów zaocznych ukończyć WSN, a tym samym zdobyć wyższe wykształcenie.

Zdajemy sobie sprawę, że WSN są dopiero w stadium powstawania. Mają one do pokonania masę trudności: stworzenie odpowiedniej bazy szkoleniowej, zdobycie kadry naukowej, opracowanie planów i programów studiów, przygotowanie skryptów i podręczników. Dlatego też organizowanie studiów zaocznych w pierwszym, a nawet w drugim roku istnienia WSN jest niemożliwością. Niemniej jednak w perspektywie WSN będą musiały liczyć się z zadaniem, jakie stanie przed nimi: dalszego kształcenia absolwentów SN. Przed problemem tym WSN nie uciekną, nacisk bowiem na te szkoły ze strony dziesiątków tysięcy nauczycieli, absolwentów SN, będzie z każdym rokiem narastał.

Obecnie absolwenci SN — trzeba to stwierdzić — mają niewielkie możliwości kontynuowania studiów w szkołach wyższych. Jedyną dla nich drogą są studia zaoczne i wieczorowe w WSP. Jest to jednak droga bardzo wąska. Na pierwszy rok WSP nie można przyjąć więcej niż około 2 tysięcy kandydatów. Przypomnijmy przy tym, że w szkolnictwie pracuje obecnie 142 tysiące absolwentów SN.

Choć WSP zrobiły bardzo wiele, aby zapewnić drożność w kształceniu absolwentów SN, to jednak nie zrobiły jeszcze wszystkiego: nie zorganizowano np. dotychczas studiów zaocznych dla absolwentów SN kierunku zajęcia praktyczno-techniczne i wychowanie plastyczne. Dla olbrzymiej większości absolwentów SN, kierunek ten stanowi w dalszym ciągu ślepą uliczkę.

Zamknięta jest w dalszym ciągu dla absolwentów SN brama studiów zaocznych uniwersyteckich, chyba że zechcą oni podjąć starania o przyjęcie na pierwszy rok studiów. Nie udało się dojść do porozumienia w tej sprawie w czasie, gdy istniały dwa resorty: Ministerstwo Oświaty i Ministerstwo Szkol-



W dniu 6 lutego bieżącego roku I sekretarz KC PZPR, Władysław Gomułka obchodził 64 rocznicę urodzin. Z tej okazji Zarząd Główny ZNP przesłał Towarzysowi Wiesławowi w imieniu wszystkich nauczycieli i wychowawców serdeczne życzenia.

nictwa Wyższego. Zarówno resort szkolnictwa wyższego, jak i same uniwersytety odnosiły się lekceważąco do wartości dyplomu SN i nie widziały możliwości zaliczenia, tak jak to się dzieje na WSP, jednego roku studiów. Trochę przypominało to sytuację z okresu międzywojennego, kiedy świadectwo ukończenia seminarium nauczycielskiego nie było traktowane jako świadectwo uprawniające do podjęcia studiów w szkołach wyższych. Dopiero w Polsce Ludowej, zarządzeniem ministra oświaty usunięto tę dyskryminację seminariorów nauczycielskich. I obecnie w odniesieniu do SN, życie zmusiło uniwersytety do ustępstw. W Warszawie, już w 1963 roku, zorganizowano dla absolwentów SN 4-letnie studia wieczorowe. Rezultaty w tym zakresie musiały być dobre, skoro w następnych latach studia zorganizowano w 4 dalszych uniwersytetach.

Czy nie można zatem pójść dalej i zorganizować w uniwersytetach studiów zaocznych dla absolwentów SN? Czy rzeczywiście dzisiaj problem ten — gdy istnieje jeden resort oświaty — jest nie do rozwiązania? Czy nie można wykorzystać tu dobrych doświadczeń WSP?

Nauczyciele domagają się tego od lat i nie mogą zrozumieć, dlaczego nad ich postulatami przechodzi się do porządku. Organizowanie studiów wieczorowych w uniwersytetach dla absolwentów SN wskazuje, że istnieje

jednak możliwość zapewnienia drożności w kształceniu. Ta forma studiów jednak nie wystarcza. Korzystają z niej bowiem wyłącznie nauczyciele z wielkich miast uniwersyteckich i ich najbliższej okolicy. Studia te są pozytywną formą, ale z drugiej strony przyczyniają się do dalszego pogłębiania różnic w poziomie kwalifikacji kadr pedagogicznych w dużych miastach i małych ośrodkach.

Uniwersytety bardzo narzekają na poziom przygotowania uczniów szkół średnich z tych małych ośrodków. Jest zatem możliwość udzielenia konkretnej pomocy położonym tam szkołom przez objęcie kształceniem zaocznym absolwentów SN, uczących bardzo często fizyki, matematyki, języka rosyjskiego właśnie tam, w małych osiedlach, miasteczkach i miastach.

Postulat organizowania studiów zaocznych dla absolwentów SN odnosi się nie tylko do uniwersytetów. Również do wyższych szkół artystycznych, wyższych szkół malarstwa, wyższych szkół wychowania fizycznego.

Chodzi o to, aby słuszne sformułowanie zawarte w uchwale zjazdowej — o szeroko rozwiniętym systemie dokształcania i doskonalenia nauczycieli — było nie tylko pięknym hasłem, ale programem realizowanym zarówno przez władze oświatowe jak i odpowiednie szkoły wyższe.

"Aktualna sytuacja i ranga sztuki w naszym życiu ogólnym i pedagogicznym, pozwala widzieć przydatność sztuki dla całości kształtu osobowości i działalności każdego nauczyciela, niezależnie od kierunkowych, profesjonalnych obowiązków", sztuka pozwala wychowawcy stać się "człowiekiem bogatszym, pełniejszym, a tym samym zdolnym do lepszego wypełniania swoich trudnych i różnorodnych obowiązków — ludzkich i zawodowych".

Nie przypadkowo chyba artykuł ten, poświęcony działalności kulturalnej Związku, rozpoczynam słowami zacierpiętymi z ostatniej pracy Ireny Wojnar — "Nauczyciel i wychowanie estetyczne". Wydaje mi się bowiem, że ujmując on nie tylko szczególnie trafnie to, co może dać nauczycielowi sztuka, ale określa jednocześnie bardzo precyzyjnie stanowisko ZNP w tej sprawie. Bo właśnie Związek traktuje spotkania nauczycieli z różnymi dziedzinami sztuki nie tylko jako interesujące i pożyteczne spędzanie czasu wolnego, ale także, a właściwie przede wszystkim — jako czynnik służący przygotowaniu zawodowemu i społecznemu nauczyciela, wzbogaceniu jego osobowości.

Świadczą o tym między innymi coraz częstsze wystawy prac plastycznych wychowawców, świadczą rosnąca z każdym rokiem liczba klubów nauczycielskich świadczą interesujące konkursy dotyczące różnorodnych dziedzin działalności artystycznej pedagogów, świadczą coraz liczniejsze prelekcje i odczyty w środowiskach nauczycielskich.

Jak podkreśliła w wywiadzie udzielonym naszemu piśmie przed kilkoma miesiącami kol. Wiesława Król, sekretarz ZG ZNP — "Aby tak wychowywać nauczyciela, a przez niego młodzież, sztuka powinna dotrzeć do niego z tym, co ma najwartościowsze. Te wartości muszą być wybrane przez działacza kulturalno-oświatowego. I dlatego nie wystarczy mu: gorące serce, pasja, zapał do tej działalności. Musi on dysponować określoną wiedzą".

Nie więc dziwnego, że Zarząd Główny ZNP robi coraz więcej w tym celu, aby ustawicznie podnosić poziom kolegów zajmujących się w okręgach pracą kulturalno-oświatową, aby orientować ich na bieżąco w tym, co dzieje się aktualnie — i jednocześnie zasługuje na specjalną uwagę — w naszej kulturze, aby umożliwić im bezpośredni kontakt z ludźmi, którzy znają się na tych sprawach i umieją o

nich mówić w sposób interesujący i bezpośredni.

Celom tym służył między innymi dwutygodniowy kurs dla aktywu kulturalno-oświatowego z okręgów, który odbył się wiosną ubiegłego roku w Zakopanem. Celom tym służyło zwłaszcza dwutygodniowe seminarium dla kierowników pracy społeczno-oświatowej w okręgach, zorganizowane przez Zespół Pracy Społeczno-Oświatowej ZG ZNP w końcu stycznia bieżącego roku — również w nauczycielskim domu wypoczynkowym w Zakopanem.

Program tego bardzo starannie przygotowanego seminarium, był tak pomyślany, aby uczestnicy mogli się zaznajomić nie tylko z nowymi zjawiskami i tendencjami w poszczególnych dziedzinach sztuki, ale także — z aktualnymi problemami polityki kulturalnej, w której dzieje się

rzadko do późnych godzin nocnych.

Uczestnicy zakopiańskiego seminarium zwiedzili także Muzeum Lenina w Poroninie, Muzeum Jana Kasprzowicza w Harndzie, zapoznali się z pracą słynnej szkoły Kenara, czyli Technikum Plastycznego w Zakopanem, poznali dorobek kilku nauczycielskich zespołów artystycznych. Bo uzupełnieniem i wzbogaceniem zakopiańskiego spotkania były właśnie występy zespołów z okręgu krakowskiego i katowickiego.

Ze szczególnym uznaniem i zainteresowaniem spotkał się, stojący na wysokim poziomie, występ Chóru Nauczycielskiego przy Zarządzie Oddziału ZNP w Nowym Targu, chóru prowadzonego przez kol. Jana Szostaka — dyrektora miejscowej szkoły muzycznej. Zespół ten, jakkolwiek

downia nauczycielską, ale również górniczo-hutniczą. W Zakopanem zaprezentował między innymi piosenki i utwory satyryczne.

Piękne występy zespołów — repertuar i poziom artystyczny stanowiły również materiał do gorących, nie kończących się dyskusji i polemik na temat kształtu i profilu amatorskiego zespołu nauczycielskiego, na temat roli i zadań, jakie powinien on dzisiaj spełniać.

Bogate w treści spotkanie w Zakopanem było więc chyba bardzo udane. Oto, co o nim mówią sami uczestnicy:

"Właściwie wszystkie zajęcia były w równym stopniu pożyteczne i interesujące. Te dotyczące polityki kulturalnej — nasłuchiwały nam dokładnie stosunek partii do twórców i twórczości artystycznej, w czym przecież musimy się dobrze orientować, zaś wykłady z zakresu współczesnej plastyki czy też muzyki — pozwoliły nam umiejscowić i bardziej skutecznie inspirować i pomagać naszym amatorskim zespołom artystycznym".

"Dla mnie szczególnie interesujące były wykłady i dyskusje na temat aktualnych problemów polityki kulturalnej. Wyjaśniły mi one bowiem kilka wątpliwości, które dręczyły mnie od dawna".

"Jestem bardzo zadowolony, że mogłem zapoznać się w Zakopanem z dorobkiem nauczycielskich zespołów regionalnych, działających na terenie Podhala. Do tej pory nie miałem bowiem okazji oglądać tego typu zespołów, a są one chyba szczególnie ciekawe".

"Wydaje mi się, że chyba jeszcze na żadnym poprzednim kursie, których Związek organizował, przecież nie ma, nie spotkałem się z tak wybitnymi i interesującymi wykładami. Każdy z nich był indywidualnością, potrafił nas wciągnąć i zmusić do maksymalnego wysiłku intelektualnego".

Wypowiedzi te mówią same za siebie. Na zakończenie należy więc tylko życzyć Zespołowi Pracy Społeczno-Oświatowej ZG ZNP więcej tak interesujących, udanych i pożytecznych spotkań, które w takim stopniu, jak właśnie zakopiańskie, przeżywałyby się do ożywiania w Związku — bo chyba można żywić takie nadzieje — działalności kulturalnej, a w konsekwencji — do zbliżania nauczycieli do sztuki i tym sposobem czynienia z nich lepszych, bardziej wrażliwych wychowawców.

HENRYKA WITALEWSKA

*) Irena Wojnar: Nauczyciel i wychowanie estetyczne. Z cyklu: "Biblioteka Nauczyciela". PZWS, Warszawa 1968.

ZAKOPIAŃSKIE SPOTKANIA

przecież ostatnio tak wiele ciekawych rzeczy.

Program seminarium zakopiańskiego obejmował więc zarówno takie problemy, jak: nowe prądy i zjawiska we współczesnej literaturze i plastyce; muzyka klasyczna i awangardowa; sytuacja we współczesnym filmie polskim na tle osiągnięć kinematografii światowej; teatr zawodowy a amatorski, kształtowanie kultury żywego słowa, jak również zagadnienia dotyczące naszej polityki kulturalnej po V Zjeździe Partii, a także — aktualnych spraw międzynarodowych. I tak np. rozwój kultury polskiej w świetle uchwał V Zjazdu PZPR omówił w Zakopanem szeroko i wszechstronnie przedstawiciel Wydziału Kultury KC PZPR — ANTONI JUNIEWICZ, a z zadaniami ideowo-wychowawczymi związków zawodowych po ostatnim zjeździe partii zapoznał obszernie uczestników seminarium sekretarz CRZZ — WIESŁAW ADAMSKI.

Jeśli zaś chodzi o poszczególne dziedziny sztuki, mówili o nich tak wybitni znawcy i specjaliści, jak doc. Danuta Michalowska — znana aktorka, wykładowca Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie, prof. Włodzimierz Hodys z krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, doc. Alicja Helman z Państwowego Instytutu Sztuki w Warszawie, dr Tadeusz Kudliński — znany krytyk teatralny, dyrektor Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia” — Stanisław Mach. Spotkania z takimi ludźmi były więc bardzo pożyteczne; każdej prelekcji towarzyszyła interesująca dyskusja, która przenosiła się później na forum prywatne i trwała nie-

istniejsze dopiero od trzech lat, jest już laureatem kilku centralnych nagród, w repertuarze jego znajdują się przede wszystkim utwory o charakterze regionalnym, skomponowane nierzadko specjalnie dla tego zespołu. Jest on bardzo liczny, składa się z 60 nauczycieli powiatu nowotarskiego, którzy na próby dojeżdżają czasem po 7—8 kilometrów. Nie zniechęca ich to jednak do pracy. Śpiewaków nowotarskich martwi natomiast fakt, że nie dysponują strojami góralskimi i na każdy występ muszą je wypożyczać, co nie jest przecież wcale proste ani łatwe.

W Zakopanem zaprezentował także swój dorobek Zespół Tanczy, działający również przy Oddziale ZNP w Nowym Targu i koncentrujący swą uwagę na tańcach i obrzędach góralskich, a składający się nie tylko z nauczycieli, lecz także uczniów Technikum Mechanicznego w Nowym Targu, oraz liczący już 20 lat, znany bardzo dobrze na Podhalu — Zespół Pieśni i Tańca przy Szkole Podstawowej w Kościelisku k. Zakopanego.

Uczestnicy seminarium zapoznali się ponadto z dorobkiem i profilem powstałego zaledwie przed kilkoma miesiącami — ZESPOŁU ESTRADY POETYCKIEJ PRZY KLUBIE NAUCZYCIELSKIM W CHORZOWIE, kierowanego przez kol. WACŁAWA BIELAWSKIEGO. Zespół ten, składający się z wychowawców i uczniów V klasy liceum pedagogicznego, znany jest dobrze na terenie Chorzowa, gdzie występuje nie tylko przed wi-

Z twórczości nauczycieli

W nowo otwartym Domu Kultury Nauczyciela na Starym Mieście w Warszawie odbył się w połowie stycznia br. wernisaż prac kol. Julii Gniewek — nauczycielki wychowania plastycznego w Szkole Podstawowej nr 227 na Ochocie.

Koleżanka Gniewek, absolwentka warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, należąca do grupy nauczycieli plastyków „Należców 56”, ma już na swym koncie poważne osiągnięcia artystyczne, uczestniczyła w licznych wystawach w kraju i za granicą.

Obrazy olejne, jakie znalazły się na jej pierwszej wystawie indywidualnej — a są to wyłącznie pejzaże i kwiaty — świadczą o dużej wrażliwości artystycznej i wysokiej kulturze malarskiej. Ze szczególnym upodobaniem autorka maluje nastrojowy pejzaż leśny oraz liryczne, utrzymane prawie zawsze w ciemnej tonacji, chryzantemy.

Do obejrzenia tej interesującej, eksponowanej w pięknym wnętrzu, wystawy zachęcamy wszystkich kolegów z Warszawy.

(hw)

um dla Pracujących w Opocznie zajęło pierwsze miejsce w powiecie w VI konkursie „Nasze ognisko dobrze pracuje”.

• Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Kwidzynie opiekuje się 60 nauczycielami-emerytami. Wśród nich są również bojownicy o szkołę polską, organizatorzy tajnego nauczania i uczestnicy ruchu oporu. Większość kolegów emerytów w dalszym ciągu pracuje społecznie w ogniskach, organizacjach politycznych i kulturalno-oświatowych. Zarząd Sekcji Emerytów przy Oddziale Powiatowym ZNP w Kwidzynie organizuje spotkania, prelekcje i wycieczki krajoznawcze. Ostatnio koledzy emeryci zwiedzili Kartuzy. Spotkali się tam z organizatorami Tygodnia Folkloru Ziemi Kaszubskiej. Zwiedzili między innymi Muzeum Kaszubskie, „Szwajcarię Kaszubską”, obejrzeli też oryginalne wesele regionu kaszubskiego w Kartuzach i Chmielnie.

• W Turku (województwo poznańskie) odbył się Finałowy Okręgowy Turniej Piłki Siatkowej o Puchar Przechodni Prezesa Zarządu Okręgu ZNP. Turniej ten był eliminacją centralnych rozgrywek o mistrzostwo Związku Nauczycielstwa Polskiego. W finale poprzedzonym eliminacjami w oddziałach i strajkach międzyoddziałowych, uzyskano następujące wyniki: wśród kobiet pierwsze miejsce zajęła drużyna Oddziału ZNP w Turku. Męski zespół Oddziału ZNP w Turku po raz trzeci z rzędu uzyskał Puchar Prezesa.

W dniu 28 stycznia 1969 r. zmarł w Szczecinie

Kol. LUCJAN SUTKOWSKI

były prezes Zarządu Okręgu w Szczecinie i były członek Zarządu Głównego ZNP — długoletni działacz ruchu związkowego i oświatowego, pedagog, publicysta autor wielu prac z zakresu wychowania i nauczania.

W okresie II wojny światowej żołnierz Armii Polskiej na Zachodzie. Odznaczony Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką ZNP, Odznaką 1000-lecia Państwa Polskiego oraz Srebrnym Gryfem Pomorskim.

Oświata polska i Związek Nauczycielstwa Polskiego poniosły w osobie Zmarłego dotkliwą stratę.

Cześć Jego pamięci!

ZWIĄZEK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO
ZARZĄD GŁÓWNY
ZARZĄD OKRĘGU W SZCZECINIE
oraz REDAKCJA „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO”

STUDIUM WIEDZY PEDAGOGICZNEJ W KRAKOWSKIM

Już drugi rok działa, powstałe z inicjatywy Zarządu Okręgu ZNP w Krakowie, Studium Wiedzy Pedagogicznej. Wypełnia ono lukę w zakresie dokształcania i doskonalenia kadr pedagogicznych województwa. Wykładowcami w Studium są pracownicy nauki wyższych uczelni krakowskich. Zajęcia odbywają się w soboty i niedziele w lokalu Klubu Nauczycielskiego przy ulicy Szewskiej lub w WSP.

Problematyka wykładów dotyczy między innymi nauczania programowanego i problemowego, udziału środowiska w procesie nauczania, psychologicznych podstaw procesu nauczania i uczenia się, organizacji pracy szkoły, niepowodzeń dydaktycznych itp. Sluchacze otrzymali program i konspekty wszystkich zajęć wraz z bibliografią oraz wskazówki do samodzielnego uczenia się w domu.

Zajęcia Studium I roku zakończono tygodniowym kursem, co było podstawą do uzyskania dyplomu. Pierwszy rok ukończyli wszyscy zapisani (50 osób) nauczyciele, z których 28 osób wyraziło chęć dalszej współpracy naukowej z wykładowcami. Kilka osób pisze prace doktorskie. 15 osób szczególnie zainteresowanych nauczaniem programowanym skonstruowało pod kierunkiem prof. Berezowskiego kilka prostych maszyn dydaktycznych, które zastosowano w pracy szkolnej. Są to tzw. repetytory, które ułatwiają kontrolę pracy oraz utrwalanie materiału. Dwa pięcioposobowe zespoły byłych sluchaczy Studium pracują pod kierunkiem Katedry WSP nad opracowaniem podręczników do nauczania programowanego z gramatyki języka polskiego i geografii. Inny zespół, pod kierunkiem prof. H. Smarzyńskiego przystąpił, w oparciu o materiał ankietowy zebrany w Katedrze WSP, do badań środowiska ucznia.

Sluchacze studium stanowią dzisiaj dobrze przygotowany zespół prelegentów na konferencjach rejonowe. Kierują oni samokształceniem nauczycieli w terenie.

Tak więc zakończony pierwszy rok pracy Studium Wiedzy Pedagogicznej przyniósł wiele pozytywnych efektów. Osiągnięcie tak dobrych wyników było możliwe dzięki pełnej poświęcenia pracy takich wykładowców, jak profesorowie: Z. Klemensiewicz, J. Konopnicki, J. Zborowski, kurator Cz. Banach i inni. Dzięki wysokiemu poziomowi — Studium zyskało sobie dużą popularność w środowisku nauczycielskim.

W roku bieżącym zgłosiło się już 150 kandydatów. Głównym celem, jaki postawiło sobie Studium w bieżącym roku szkolnym, jest zainteresowanie sluchaczy nowymi metodami nauczania. Doświadczenia krakowskich pedagogów godne są popularyzacji.

RYSZARD LIS

ZMARTI

Dnia 31 października 1968 roku zmarł kolega BOLESŁAW SZOTA — kierownik Szkoły Podstawowej w Wielgim, powiat Lipski, długoletni nauczyciel i wychowawca, oddany młodzieży, serdeczny kolega. Cześć Jego pamięci!

5 grudnia 1968 roku zmarł kolega WŁADYSŁAW WODZIŃSKI, długoletni nauczyciel i kierownik Szkoły Podstawowej w Woli Wązowej, w powiecie Pajęczno, aktywny działacz społeczny, były radny GBN. Za pracę oświatową i społeczną odznaczony był Srebrnym Krzyżem Zasługi. Cześć Jego pamięci!

8 grudnia 1968 roku zmarł kolega EUZEBIUSZ KOPYSC, nauczyciel i kierownik Szkoły Podstawowej w Czerliń, w powiecie łukowskim, wzorowy pedagog i wychowawca młodzieży, oddany kolegom. Cześć Jego pamięci!

8 grudnia 1968 roku zmarł kolega EUZEBIUSZ KOPYSC, nauczyciel i kierownik Szkoły Podstawowej w Czerliń, w powiecie łukowskim, wzorowy pedagog i wychowawca młodzieży, oddany kolegom. Cześć Jego pamięci!



• W ognisku ZNP nr 2 przy Liceum Pedagogicznym i Szkole Wiczeń w Świdnicy odbyła się konferencja sprawozdawczo-wyborcza. Program konferencji składał się z dwóch części: sprawozdawczo-wyborczej oraz szkoleniowej. Koleżanka mgr Janina Szczerbak, prezes ogniska, dokonała w swoim referacie wniosków z analizy pracy ogniska i osiągnięć poszczególnych członków za ostatnie dwa lata. W ożywionej dyskusji nad referatem padło szereg wniosków i postulatów, które przekazano do realizacji nowemu zarządowi ogniska. Prezesem została ponownie kol. Janina Szczerbak. Na tematy szkolno-wyborcze referat wygłosił dyrektor Liceum, kol. mgr Jan Musiej, który zwrócił między innymi uwagę na wyniki narady kuratorów okręgów szkolnych w Warszawie, poświęconej sprawom oświaty na najbliższe lata. Na konferencji omawiano również problemy związane z wychowaniem ideowym naszej młodzieży.

• Ognisko ZNP nr 14 przy Liceum Ogólnokształcącym i Li-

DWUSTOPNIOWOŚĆ SZKÓŁ ZAWODOWYCH

JEDNA z cech charakterystycznych dla polskiego systemu szkolnictwa zawodowego jest możliwość dalszego kształcenia absolwentów ZSZ w średnich szkołach zawodowych. Do techników i liceów zawodowych na podbudowie ZSZ są przyjmowani kwalifikowani robotnicy w zawodach związanych programowo ze specjalnością technikum.

Ogółem do średnich szkół zawodowych młodzieżowych na podbudowie ZSZ (szkoły Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego oraz resortowe) do wszystkich klas w kraju uczęszczało w 1964/65 roku 24 476 uczniów, w 1967/68 roku — 41 988 uczniów.

Największy jednak rozwój techników na podbudowie ZSZ nastąpił w systemie szkół dla pracujących (wieczorowych i zaocznych). Podczas gdy w 1964/65 roku w szkołach tych uczyło się 55 815 osób, to w 1967/68 roku — 118 837 osób.

Tak znaczny wzrost liczby uczniów w szkołach dla kwalifikowanych robotników świadczy o roli tych szkół w naszym systemie oświatowym, jak również o przydatności absolwentów tego typu techników w gospodarce narodowej.

Poziom przygotowania absolwentów średnich szkół zawodowych II stopnia jest pozytywnie oceniany przez pracodawców. Umiejętności manualne wyniesione z zasadniczych szkół zawodowych pogłębiają przygotowanie techników, wyróżniając dodatnio absolwentów dwustopniowych średnich szkół zawodowych spośród techników kształconych w innych typach średnich szkół zawodowych.

Przygotowanie techników w szkołach na podbudowie ZSZ w okresie przejściowym wykazywało jednak obok pozytywów szereg braków. W szczególności odnosi się to do szkół dla pracujących.

Niewystarczający wymiar godzin na realizację humanistycznych przedmiotów nauczania, a także przedmiotów ogólnozawodowych i specjalistycznych utrudniało osiągnięcie zakładanego poziomu dydaktycznego w szkole wieczorowej. Wynikało to niewątpliwie z faktu, że globalna liczba tygodniowego wymiaru godzin w okresie 3-letniego kursu nauki w technikum dla pracujących była o 50 proc. niższa niż w technikum młodzieżowym na podbudowie ZSZ. W zestawie obowiązkowych przedmiotów nauczania nie uwzględniono geografii i języka rosyjskiego.

Od wielu lat dyskutowany jest system kształcenia techników. Teoretycy i praktycy szkolnictwa zawodowego wypowiadają się za i przeciw powszechnemu dwustopniowemu kształceniu techników. Obok opinii już zaprezentowanych podkreśla się, że w szeregu specjalnościach nie można zorganizować dwustopniowego kształcenia techników, ponieważ nie prowadzi się szkół zawodowych pierwszego stopnia w takich działach gospodarki, jak geologia, geodezja, ekonomika i organizacja przedsiębiorstw przemysłowych, administracja terenowa, miernictwo elektryczne i elektroniczne, maszyny analityczne i inne. Również w szeregu specjalnościach prowadzone jest wprawdzie szkolenie na pierwszym stopniu, ale są to ZSZ o charakterze unikalnym, które nie będą mogły zapewnić dostatecznej liczby absolwentów dla szkół drugiego stopnia i ich ciągłego funkcjonowania. Dotyczy to takich specjalności, jak np. cukrownictwo, przetwórstwo zbożowe, wszystkie specjalności poligraficzne, przetwórstwo mleczarskie.

Z drugiej znowu strony do nomenklatury zawodów wprowadzono wiele specjalności, w których przygotowanie absolwentów w systemie dwustopniowej szkoły jest korzystniejsze z uwagi na lepsze opanowanie w ZSZ podstawowych operacji manualnych przydatnych dla technika-mistrza, którego kwalifikacje może otrzymać absolwent dwustopniowego technikum mechanicznego, elektrycznego, budowlanego, odzieżowego, przemysłu skórzanego, włókienniczego i innych.

Obowiązująca nomenklatura uwzględnia również specjalności, w których przygotowanie absolwenta wymaga szerszego kształcenia teoretycznego ogólnego i specjalistycznego, co można osiągnąć raczej w technikum na podbudowie szkoły podstawowej albo w szkołach zawodowych pomaturalnych. Odnosi się to do specjalności: budowa maszyn, aparatura kontrolno-pomiarowa i mechaniczna automatyka przemysłowa, elektronika, automatyka elektryczna i elektroniczna, miernictwo elektryczne i elektroniczne i inne.



W związku z powyższym wskazane byłoby poddać rewizji dotychczas przyjęte zasady i proporcje zaciągu kandydatów do techników organizowanych w zależności od specjalności na różnych podbudowach programowych, uwzględniając jednak szerszy rozwój szkół zawodowych na podbudowie ZSZ.

ZALOŻENIA ORGANIZACYJNO- PROGRAMOWE

Reforma średnich szkół zawodowych organizowanych na podbudowie ZSZ i SPR stanowi po szkołach zawodowych na podbudowie szkoły podstawowej kolejny etap reformy systemu oświaty.

Uchwała V Zjazdu PZPR podkreśla wagę tego typu średnich szkół zawodowych, postulując „inicjowanie i popieranie wszelkich przedsięwzięć, zmierzających do rozszerzenia możliwości podwyższenia kwalifikacji i awansu społecznego dla pracujących robotników, tak poprzez wieczorowe kształcenie techników spośród absolwentów zasadniczych szkół zawodowych, jak i zdobywanie przez nich średniego wykształcenia w liceach ogólnokształcących dla pracujących”.

Na podstawie powyższych wskazań proponuje się następujące ogólne założenia organizacyjne zreformowanych techników (liceów zawodowych) dla robotników kwalifikowanych:

1) Technika (licea zawodowe) na podbudowie ZSZ (SPR) mogą być organizowane dla pracujących i dla niepracujących w kierunkach przewidzianych obowiązującą nomenklaturą zawodów i specjalności szkolnictwa zawodowego. Do szkół tej mogą być przyjmowani absolwenci ZSZ prowadzonych w zawodach programowo-pokrewnych w stosunku do specjalności techników, do których kandydaci mają wstąpić. O stopniu pokrewieństwa decyduje nie tylko przynależność do tej samej grupy zawodowej, a przede wszystkim zakres wiadomości i umiejętności określony charakterystyką zawodu ZSZ i specjalności technikum oraz jednolita podbudowa programowa z zakresu przedmiotów ogólnokształcących przyjęta w ZSZ.

Kandydatów do technikum dla pracujących obowiązuje staż pracy. Kandydatów typują zakłady pracy.

2) Uprawnienia absolwentów techników (liceów zawodowych) na podbudowie ZSZ są jednolite z uprawnieniami, jakie uzyskują absolwenci techników zorganizowanych na pod-

budowie ośmioklasowej szkoły podstawowej. Uzasadnione to jest zakresem i poziomem wykształcenia ogólnego i zawodowego projektowanego dla średnich szkół zawodowych na podbudowie ZSZ, które będzie odpowiadało wykształceniu w technikum na podbudowie ośmioklasowej szkoły podstawowej.

3) Koncepcja programowa technikum (liceum) po ZSZ zakłada szeroki profil przygotowania zawodowego absolwenta, podobnie jak w technikum organizowanych na podbudowie ośmioklasowej szkoły podstawowej. W technikum dla absolwentów ZSZ będzie również położony duży nacisk na kształcenie ogólne i ogólnozawodowe, co umożliwi uczniom zapoznanie się z podstawowymi zasadami nauk technicznych i ekonomicznych, sprzyjających przyswajaniu wiadomości i umiejętności w zakresie przedmiotów specjalistycznych.

Pewna odmienność profilu zawodowego absolwenta technikum na podbudowie ZSZ wynika z jego przygotowania zawodowego wyniesionego z ZSZ i uzyskanych kwalifikacji robotnika. Różnice pomiędzy przygotowaniem absolwenta technikum dla pracujących na podbudowie ZSZ, a przygotowaniem absolwenta technikum na podbudowie ośmioklasowej szkoły podstawowej pogłębiają się jeszcze dlatego, że od robotnika kwalifikowanego wymagany jest przed wstąpieniem do technikum staż pracy poszerzony często o praktykę zawodową. Dobre przygotowanie praktyczne kandydata do technikum dla pracujących stwarza także lepsze warunki realizacji procesu dydaktycznego.

Praktyczne zetknięcie się robotnika w zakładzie pracy z różnymi typami maszyn, poznanie zasad ich budowy i eksploatacji, praktyczne zapoznanie się z częściami maszyn, wytrzymałością materiałów, automatyką przemysłową, przebiegiem procesów technologicznych itp. sprzyja nie tylko dobremu opanowaniu w szkole materiału nauczania przedmiotów ogólnozawodowych

i specjalistycznych, stanowi to również uzupełnienie kwalifikacji absolwenta jako pracownika średniego nadzoru technicznego — technika mistrza dla potrzeb produkcji przemysłowej podejmującego pracę np. instruktora, brygadzysty, kontrolera wykonania dziennych planów produkcyjnych, montażowych, naprawczych i eksploatacyjnych w zakładach przemysłowych.

Absolwenci technikum na podbudowie ZSZ powinni również przyswoić sobie podstawowe elementy psychologii i socjologii, jako przyszli organizatorzy i instruktorzy zespołów pracowników.

4) W średnich szkołach zawodowych na podbudowie ZSZ proponuje się przyjąć:

— trzyletni okres nauczania w technikum (liceum zawodowym) dla niepracujących, przy czym przewiduje się możliwość skrócenia tego okresu do dwóch i pół lat (np. w niektórych technikach przemysłowym, w technikum ekonomicznym, specjalność — organizacja i technika prac administracyjnych);
— trzy i pół letni okres nauczania w technikum dla pracujących, a w wyjątkowych przypadkach, dotyczących specjalności o złożonym profilu zawodowym — czteroletni okres nauczania. W specjalnościach ściśle powiązanych programowo z ZSZ, dla których przyjęto w szkołach młodzieżowych okres nauczania 2,5 lat proponuje się w technikum i liceach zawodowych dla pracujących trzyletni okres trwania nauki.

Przedłużenie okresu nauczania w technikum dla pracujących w stosunku do techników młodzieżowych uzasadnione jest zmniejszeniem do 50 proc. tygodniowym wymiarem godzin w technikum dla pracujących. Przyjęcie dłuższego okresu nauki umożliwi, mimo zastosowania niższego globalnego tygodniowego wymiaru godzin, wyposażenie poszczególnych przedmiotów nauczania w liczbę godzin niezbędną w technikum wieczorowych dla opanowania zaplanowanego materiału nauczania.

WYKSZTAŁCENIE OGÓLNE I ZAWODOWE

Srednie szkoły zawodowe na podbudowie pierwszego stopnia

Przedmioty	Realizowany wymiar godzin w:		Proponowany wymiar godzin w:	
	technikum po 8 kl.	ZSZ po 8 kl.	technikum po ZSZ młodzieżowym	dla pracujących
Język polski	15	7	10	8
Język rosyjski	8	nadobow.	6	5
Historia	6	-	6	5
Wychowanie obywatelskie	3	3	3	2
Matematyka	15	7	9	7
Fizyka	19, 10, 11	13, 4, 5	5	4
Chemia	6	-	4	2

*) II język obcy jako przedmiot obowiązkowy występuje w liceum ekonomicznym, w technikum przemysłowym jest przedmiotem nadobowiązkowym.

**) Wymiar godzin wariantów programowych, których materiałem nauczania jest powiązany z mechaniką techniczną i elektrotechniką.

zapewniają uczniom wykształcenie ogólne i zawodowe na poziomie technikum (liceum zawodowego) zorganizowanego na podbudowie programowej ośmioklasowej szkoły podstawowej.

Zakres materiału nauczania przedmiotów humanistycznych i matematyczno-przyrodniczych będzie zbliżony do średnich szkół zawodowych na podbudowie ośmioklasowej szkoły podstawowej.

Zestawienie wymiarów godzin przedmiotów ogólnokształcących przyjętych w planach nauczania ZSZ i technikum (liceum zawodowego) obrazuje tabela.

Zakres i poziom przygotowania zawodowego w technikum na podbudowie ZSZ będzie odpowiadał wymaganiom przyjętym dla technikum na podbudowie ośmioklasowej szkoły podstawowej oraz zostanie dostosowany do wymagań charakterystyki zawodowej danej specjalności.

Przygotowanie praktyczne, nabyte w ZSZ będzie uzupełnione w technikum dla niepracujących w pracowniach technologicznych (laboratoria) oraz podczas praktyk zawodowych w kl. I i II, odbywanych w zakładach pracy i w okresie stażu pracy absolwentów technikum.

Tematyka zajęć w laboratoriach zapewni opanowanie potrzebnych umiejętności, niezbędnych do pełnienia funkcji mistrza i technika, a zwłaszcza umiejętności w zakresie kontroli międzyoperacyjnej.

Przewidziane w technikum dla niepracujących 4 lub 6-tygodniowe praktyki zawodowe, obejmujące od 368 do 464 godzin będą miały za zadanie ugruntowanie i rozszerzenie już nabytych umiejętności zawodowych w ZSZ w zakresie przede wszystkim umiejętności wymienionych w taryfikatorach dla wyższych kategorii szerszego robotników. Ponadto praktyki zawodowe powinny umożliwić opanowanie wiadomości i umiejętności potrzebnych do wykonywania zawodu na stanowiskach średniego nadzoru technicznego. Uzupełnieniem i pogłębieniem przygotowania praktycznego wyniesionego ze szkoły będzie staż pracy zawodowej absolwenta technikum dla niepracujących.

W technikum dla pracujących, w których nie przewiduje się praktyk zawodowych, zakłady pracy powinny zapewnić pracownikom uczęszczającym do techników przejście przez stanowiska pracy odpowiadające ich przygotowaniu zawodowemu, uzyskanemu w toku nauki w szkole.

UWAGI KOŃCOWE

Programy średnich szkół zawodowych na podbudowie ZSZ będą przygotowane przez poszczególne resorty prowadzące szkoły zawodowe, również przez przez Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, które opracowuje programy dla 44 specjalności.

Przed wszystkim przygotowane zostaną na nowy rok szkolny dokumentacje programowe dla techników prowadzonych wyłącznie na podbudowie zasadniczych szkół zawodowych. Dla kilkudziesięciu specjalności wymienionych w obowiązującej nomenklaturze nie przewiduje się w latach 1969—1970 opracowania dokumentacji programowych ze względu na unikalny charakter tych specjalności.

Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego prześle w kwietniu bieżącego roku kuratorium plany nauczania techników (liceów zawodowych) na podbudowie ZSZ (SPR) dla pracujących i niepracujących, opracowane dla tych specjalności, w zakresie których mogą być z dniem 1 września 1969 roku organizowane średnie szkoły zawodowe drugiego stopnia. Potrzebne dokumentacje i instrukcje programowe zostaną dostarczone kuratoriom przed początkiem nowego roku szkolnego.

Opublikowanie projektu założeń organizacyjno-programowych średnich szkół zawodowych dwustopniowych na łamach „Głosu Nauczycielskiego” ma na celu poinformowanie nauczycieli szkół zawodowych o dalszych pracach nad reformą szkolną prowadzonych przez ministerstwo. Chodzi nam bowiem o uzyskanie opinii i uwag w sprawie zaproponowanej koncepcji programowej i organizacyjnej szkół zawodowych organizowanych na podbudowie ZSZ.

STEFAN KWARCIAK
Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego

SZKOŁA MĄDREGO WYBORU

Emfaza motta Za kilka miesięcy przedpodobny pierwszy człowiek wyjdzie na Księgarni. Należy przysłać, że wielki wynalazek XX wieku — telewizja — towarzyszyć będzie zdobyciom Kosmosu w ich odważnym i po raz pierwszy prawdziwym stapaniu po nieznanym globie. Co zrobimy wtedy w szkołach? Czy zatrzymamy młodzież na doświadczeniach z fizyki bądź na klasówce z języka polskiego? Proszę rozstrzygnąć tę sprawę w imię wyboru, już dziś!

Artykuł niniejszy nie będzie konkretny, albowiem zabraknie w nim danych statystycznych, prawdziwych wywiadów i autorytatywnych cytatów, a znajdzie się określenie bliskie felietonowej beztroski. Jednak problem, który chcę poruszyć, jest tak ważny, że nie można go zbyć w krótkolichu rubryczce pisanego w przemyśle oka. Jeżeli rezygnuję z faktów, to dlatego, że każdy z czytelników „Głosu” potrafi wymienić mnóstwo przykładów z własnego podwórka, a nie o przykłąd mi idzie, lecz o koncepcję.

Wszyscy orientujemy się, że mniej więcej od roku, szkolnictwo polskie znalazło się na cenzurowanym i to z dwu zupełnie różnych powodów.

Pierwszy — to zaniedbania na pracy politycznej i wychowawczej, niezbyt skuteczne oddziaływanie na świadomości ucznia — przyszłego obywatela Polski Ludowej.

Drugi — to nadmierne wyrównywanie wymagań programowych i w związku z tym przeciążenie młodzieży w nowo zreformowanym liceum bądź technikum, a także na stopniu nauczania podstawowym. W efekcie absolwenci szkół wszelkiego typu zamiast umieć więcej i dokładniej — wiedzą mniej i częściej kompromitują się publicznie podczas różnorakich sond, sprawdzianów, egzaminów i „turniejów politykusa”.

Zrozumiałe więc, że szkoła powinna pracować solidniej i sprawniej, a jej prężność wychowawcza musi być wymierna. Tymczasem dzień powszedni placówek oświatowych i zarazem wychowawczych nie budzi optymizmu.

Narzeka administracja: w szkołach przepada, zatrudniającą rolę lekcji! Koleżdy i koleżanki

niestety... chorują, niestety biorą zwolnienia na opiekę nad dziećmi, niestety wyjeżdżają na konferencje, idą do prac społecznych, do wojska, kształcą się i biorą urlopy, uczestniczą w akcjach i w sumie opuszczają swój zakład pracy na miliony, miliony godzin. A przecież szkoła to zakład pracy specyficzny, każdą nieodbyta w niej godzinę lekcyjną trzeba pomnożyć przez 30, 40 a nieraz 80 i więcej wytracono z codziennego, rytmicznego wysiłku uczniów, którzy wprawdzie subiektywnie cieszą się, że przepada matematyka czy chemia, ale obiektywnie tracą wiele i nie z własnej winy.

Narzeka też nauczyciele. — Czy to jest normalne — mówi jeden z nich — jeżeli na początek roku szkolnego przez dwa tygodnie wleliśmy wojewódzkie doznki, więc próby chóru i inscenizacji, na stadionie sportowym, potem trwała akcja wykopów ziemniaków w PGR-ach, więc trzykrotnie wyjeżdżałem ja i trzykrotnie wyjeżdżała każda klasa; z kolei jeden dzień przepadł na konferencje rejonowa i jeden na wojewódzka, a przepadnie ich jeszcze dwa razy dwa. Ponadto spotkanie z pisarzem, comiesięczne przedpołudniowe koncerty artystów Filharmonii, wyjazdy do teatru, akademie ku czci, konkursy recytatorskie, filmy, olimpiady wiedzy o Polsce i świecie współczesnym, witanie gości, którzy raczyli odwiedzić, rady pedagogiczne na siódmej godzinie lekcyjnej, wazy mece sportowe z bratnią szkołą i całonocne lub dłużej trwające wyćwieki. A dodaj jeszcze — kontynuował rozgoryczony koleżan — że mam też ochotę pracować społecznie w Związku, a ponadto jestem radnym, więc mimo że staram się uzgadniać terminy kontroli czy posiedzeń, zawsze wypadnie bądź sesja, bądź plenum, bądź wyjazd w teren i czy chcę, czy nie chcę, zamiast nauczać w danym dniu — działam aktywnie i dobrowolnie na rzecz społeczeństwa. Finał tego wszystkiego zakrawa na parady; chociaż zdrowie mi dopisuje, „nie kwekam” i w przychodniach pół dnia nie tracę, to jednak w klasie II odpiśmałem z rejestru już 15 godzin lekcyjnych, czyli na okragło miesiąc. Gdy zakwitną kasztany i nadejdzie pora matur, jako opiekun klasy znów na kilka dni przyskleję się do krzesła egzamina-

cyjnego, gdyż muszę zcuwać nad tym, aby memu wychowanekowi, który nie był łaskaw opomować materiału, mimo to nie stała się krzywda.

Tyle na wstępie narzekań, które to narzekania z płaszczyzny plotki trzeba przenieść na płaszczyznę problemów, czyli nadać im rangę szerszą, zdefiniować i uogólnić po to, by wyjść z propozycji jakiegoś modus vivendi. Nie chcę jednak rozprostowywać naraz wszystkich znaków zapytania, a szkiełko i oko i trochę wyobraźni niechaj pomoga mi w rozwinięciu tylko jednej sprawy. Tytułuję ją następująco: KONCEPCJA SZKOŁY MĄDREGO WYBORU, a w nawiasie, by tytuł nie brzmiał zbyt dumnie, dodaję: za jaką cenę?

Szkola zamknięta, to uł pracu. W ulu — jak każdy pszczołarz — nie pszczołarzą wie wszystkie jest zbudowane precyzyjnie i służy określonymu celowi: produkcji miodu. Ul to przezwyciężenie bałaganu i lenistwa. Ul — celowa konstrukcja architektoniczna — huczy od wy-

siłki i nie potrzebuje nieproszonej gości. Nawet truteń w ulu, po spełnieniu swej funkcji rozrodczej, ginie na życzenie matki-natury, gdyż jest w tym użytkowym społeczeństwie całkowicie zbędny.

Więc szkoła — ul byłaby modelem idealnym, traktatem o dobrej robocie, podniesionej do rangi filozoficznej (patrz esej laureata nagrody Nobla, Maeterlincka pt. „Życie pszczoł”)?

Przyjrzyjmy się takiej szkole pozytywnie i krytycznie: ona uczy... i tylko uczy, produkuje wiedzę... i tylko wiedzę. Jest sama w sobie znakiem jakości, ale czy na patent Q zasługuje również za aktywność na zewnątrz? Do tej szkoły nikt nie wejdzie: ani aktor, ani polityk, ani pisarz, ani konsul obcego mocarstwa, nawet minister musiałby się tu zająć w godzinach popołudniowych, by swym czynnym okiem nie przeszkadzać w zapalnianiu pustych jeszcze plastrów wosku. I na odwrót: także nauczyciel tej szkoły nie weźmie udziału w

ogólnopolskim lub wojewódzkim eksperymencie, np. nie poprowadzi zajęć fakultatywnych lub lekcji otwartych, gdyż taka decyzja niesie z sobą wyjątki po linii i okresową zmianę planu lekcyjnego.

Ta szkoła nie przeprowadzi wiecu i nie wysłucha sprawozdania ze zjazdu partii, a finał konkursu recytatorskiego zorganizuje bez młodzieży dojeżdżającej w godzinach popołudniowych. Żaden festiwal, żadna akademie, żaden quiz na Dni Oświaty, żaden urlop okolicznościowy dla nauczyciela — rano pracujemy, koleżdy, na to wszystko jest czas po południu — oto dewiza szkoły zamkniętej.

Jej przeciwnictwem jest szkoła o drzwiach otwartych na oświe. Wejdzie tu każdy — potrzebny i niepotrzebny, mądry i głupi, uczący i nieuczący, ależ samemu szkole taka forma szafuje czasem lekcyjnym. Wychodzi ona z założenia, że każda impreza

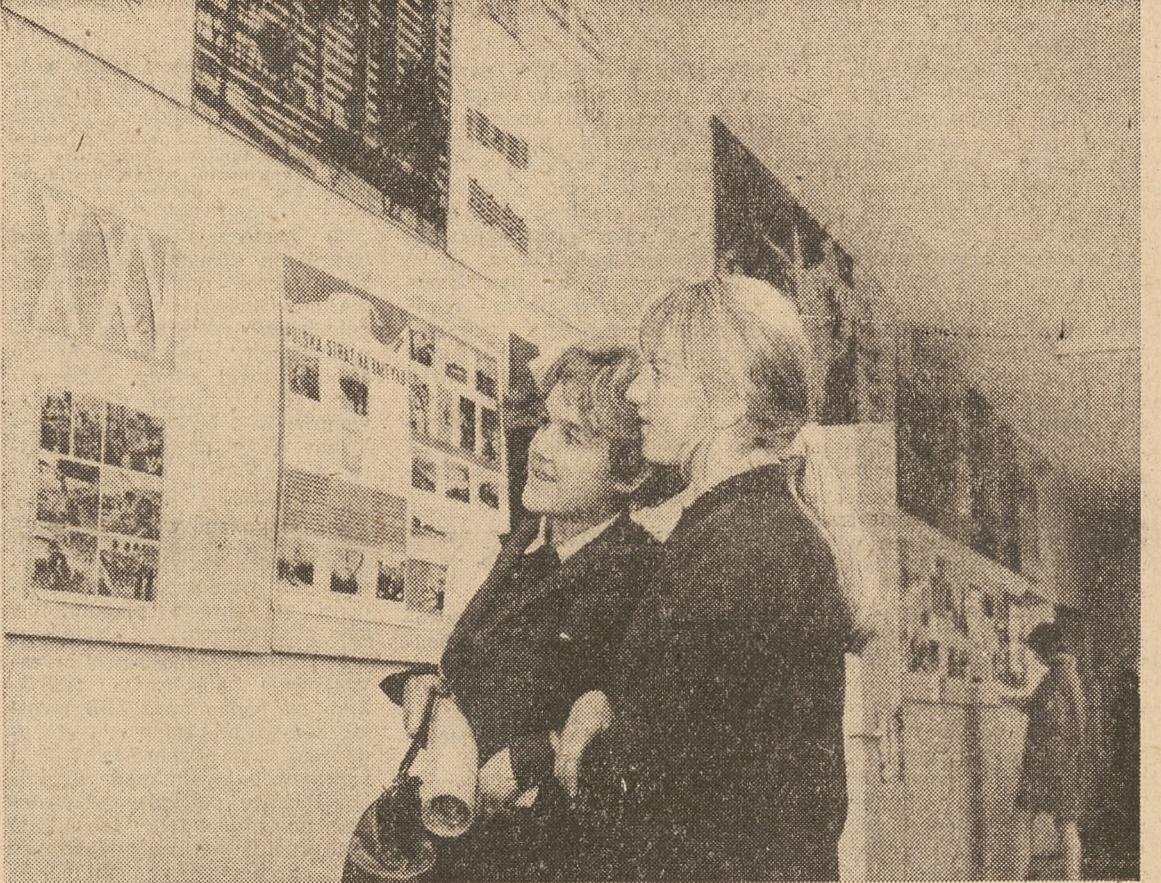


Foto: Cz. Górski

MIEJMY LITOŚĆ NAD UCZNIAMI i... NAD NAUCZYCIELAMI

Artykuł Lucjana Sutkowskiego (zamieszczony w 4 numerze „Głosu”) jest, według mego zdania, najlepszym artykułem, jaki pojawił się w naszym tygodniku w ciągu ostatniego roku. Matematycznie ścisły, w każdym zdaniu logiczny, napisany przejrzyście, wywołał wśród nauczycieli głębokie wrażenie. Prawie jednocześnie pojawiły się w różnych tygodnikach refleksje na temat przeciążenia uczniów, a „Nowa Szkoła” zamieściła notatkę dotyczącą weryfikacji programów nauczania. Z tych oznak wynikałoby, że dla uczniów i nauczycieli nadchodzi okres odprężenia, spokojniejsza atmosfera, która umożliwi podniesienie wyników nauczania, a nade wszystko wychowania.

A tak niedawno przedstawiciel władzy oświatowej zalecał, aby całkowicie i bez zastrzeżeń wykonać program nauczania, ale jednocześnie stwierdzał, że jest w całej rozciągłości niemożliwy do wykonania, co nie przeszkadza, aby go uczniowie opanowali, za co należy im stawiać oceny bez dwóch, ale sprawiedliwie itd.

Aby wzmocnić walor wypowiedzi L. Sutkowskiego, spróbujmy zestawiać kilka faktów.

Podręczniki dla szkół średnich ciągle czarne, jak klepsydry. Dzieje się to w tym samym czasie, gdy wiele magazynów dla dorosłych nęci kolorem, licznymi i

lustracjami. Nie brak dla nich papieru i farby, a przecież po przecięciu idą one na makulaturę. Czasopisma literackie zawierają artykuły pisane przeważnie piękną polszczyzną. A oto wyjątki z podręczników szkolnych:

„Tendencje kolorystyczne kapistów młody jeszcze inne konsekwencje artystyczne, oprócz tych, o których była mowa wyżej. U niektórych artystów, jak np. u Taranczewskiego (ur. 1903), dążenie do syntezy form i koloru prowadzi do zobojętnienia na motywy przedstawienia w obrazie, a w konsekwencji do abstrakcji”.

To tekst dla szesnastolatka, który dotychczas przebywał wśród rodaków z najbliższej wsi. Dostanie więc orientację, ale w zagadnieniach dalekich od tych, które trapią kapistów.

„Nawrót do tradycji starożytnego Rzymu, propagowany dzie-

łami Petrarci i Boccaccia z pobudek patriotycznych, objął również kulturę starożytnej Grecji, kiedy w XV wieku zaczęli napływać uczeni greccy, uchodzący z Aten i Konstantynopola przed Turkami, podbijającymi stopniowo od czasu wojen krzyżowych cesarstwo bizantyjskie”.

Jaki ogromny szmat historii zawarty jest w tym jednym zdaniu! W tym zdaniu, które jest tylko drobną cząstką zadanej uczniowi lekcji. Albo dalej:

„Ostabił mocarstwo imperia-

listycznych w obydru wojnach świątynnych, uzmocniło wykorzystanie bogactw i ludności terytorium zależnych dla celów woj- skowych, urosło do wpływu zwycięskiej Rewolucji Październiko- wej w Rosji, a nadsł po drugiej wojnie światowej rozwój państwa socjalistycznych pobudziły masę ludowe krajów kolonialnych do walki narodowowyzwoleńczej”.

Porównajmy ten styl naukoworządowy z wypracowaniami naszych uczniów. Tego oceanu uczeń nie przeskoczy nagle. Telewizja przekazuje studentom wykłady wybitnych profesorów szkół wyższych. Mówią oni językiem jasnym, zrozumiałym, posługują się prostymi pomocami naukowymi. Stała się dziwna rzecz, studenci korzystają z wykładów i tekstów łatwiejszych do opanowania, ale uczniom szkół średnich przedstawia się do skonszumowania mnóstwo wiadomości w przedziwnym opakowaniu słownym.

To najszczerza prawda, gdy L. Sutkowski pisze, że powoli ciężar nauczania przeszedł ze szkoleń ławy do prywatnego mieszkanca ucznia. Nauczyciel nie utożsamia, ale pyta z nowego materiału, którego uczeń musiał uczyć się sam bez pomocy nauczyciela lub przy pomocy korepetytora. Takie sobie kształcenie zaczyna. I nie może być inaczej w sytuacji, gdy podręcznik zawiera takie mnóstwo wiadomości, że dla ich wyjaśnienia trzeba byłoby pod-

wojnej liczby godzin, niż to wynika z siatki tygodniowego rozkładu.

Czy uczniowie się uczą? Nie, uczniowie piszą. Szą po kilka godzin dziennie. Tworzą nową popelniają samobójstwa, a naukę i technice wykorzystują do zbrodniczych akcji. Nie domem dla ludzi, jeżeli ci ludzie z każdym rokiem nie będą stawać się mądrzejsi, zdrowsi, ale nade wszystko szlachetniejsi w swoich uczynkach i zamiarach. Potrzebni są każdemu społeczeństwu ludzie o silnych, prawych charakterach, zawsze ofiar- ni, umiejący rozróżniać i wybierać pomiędzy złem i dobrem. Co szkoła może zrobić w tej zasadniczej dla przyszłości świata sprawie? Szkoła w ciągu 10-14 godzinnej pracy ucznia karmila go mnóstwem wiadomości, tak jak się to zapisuje na magneto-

fonie oczywiście mniej dokładnie, a na wychowanie nie miała czasu.

Nauczyciele naprawdę są udręczeni, gdyż widzą i swoją bardzo trudną pracę, i ponad miarę wysiłek uczniów.

Wzemy i inne bardzo dziwne sprawy. Na przykład programy wychowania technicznego nie są w ogóle możliwe do zrealizowania w obecnych warunkach, tym bardziej, że ich milista redakcja coraz uboższa w miarę im wyższej klasy dotyczy — doprowa-

działa w wielu szkołach do nauki werbalnej. Z powodu braku pracowników nauczyciele zadają lekcje do domu, uczniowie kupują w aptekach gips, aby lepić talerze

Prace społeczne mnoży się w nieskończoność, światła sportowe podwaja a rady pedagogiczne organizuje potajemnie w godzinach szczytu lekcyjnego. W taki oto prosty sposób wszyscy są zadowoleni, tym bardziej że pływają dyplomy uznania bądź nagrody za akcje, za capstrzyki, biwaki, rajdy turystyczne, udział w zakładowych akademiach, turniejach w siatkówkę itp. By podtrzymać tę dozwoloną szkołę, przed każdym świętem szlifuje się rozmaite grupy uderzeniowe oczywiście kosztem lekcji i kosztów lekcji urzędują próbnym przemarsz po boisku szkolnym. Łatwo domyślić się, że tego rodzaju polityka wywołuje aplauz u władz miejscowych, ale powoduje trwałe ubytki w realizacji programu nauczania. Jedną z chorób szkoły o drzwiach otwartych na oświeć są chroniczne kłopoty z wiedzą uczniów, ponoszą szwankującą dyscypliną i wyjątkiem na pokaz, mnożą się wagiary, a uczniowie-faworyci i aktywiści — naukę lekce sobie wzięli.

W praktyce zarówno szkoła-ul, jak też szkoła-drzwi otwarte na oświeć nie istnieją w stanie czystym. Najczęściej postępuje się od przypadku do przypadku, od koniunktury do koniunktury, a jeżeli nawet ten czy ów kierownik bądź dyrektor ma określone skłonności, macha na nie pod presją kolegów lub władz ręką i idzie na kompromis, argumentując, że sprawa jest z natury rzeczy blaha, a ustępstwo — jedynym logicznym wybrnięciem z sytuacji.

Może więc rzeczywiście tak powinno być, gdyż ani model fabrycznej pracy, ani tym bardziej rozróżnionej dyscypliny nie odpowiada podwójnym zadaniom (dydaktycznym i wychowawczym), jakie szkoła w ustroju socjalistycznym spełnić musi. A jeżeli tak, to dwie nieprzecznające się proste równoległe trzeba nacylić, by włączyły się w siebie i stworzyły jedną linię prostą.

Sumując za i przeciw napiszmy w konkluzji: wybór racji nie będzie łatwy, lecz z wyboru tegoż szkoła, która ma ambicje, nie powinna zrezygnować. Okólniki w tej kwestii nie wystarczą — trzeba wiedzieć, do czego się dać i szlachetne w swych zamiarach, lecz dęte w słownictwie i puste plany pracy szkoły czy rady pedagogicznej zamieniać na konkretne, przemysłane i przedyskutowane decyzje.

STANISŁAW BORTNOWSKI Kwidz

W dniach 16-17 stycznia 1969 roku odbyła się w Płocku konferencja naukowo-informacyjna na temat dydaktyki szkoły wyższej. W konferencji, której organizatorem był Departament Kształcenia Badań Kształcenia Kadry Naukowych Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, udział wzięło około 60 pracowników naukowych dydaktycznych, reprezentujących poszczególne ośrodki akademickie, grupy szkół i zakłady naukowe, zajmujące się badaniami w zakresie dydaktyki szkoły wyższej. Celem narady było:

• dokonanie oceny aktualnego stanu badań nad dydaktyką szkoły wyższej, konfrontacja dotychczasowego dorobku teoretycznego i poszczególnych badań w zakresie dydaktyki z badaniami naukowymi i pracownikami naukowymi i pracowników naukowych, którzy zajmują się teorią dydaktyki; • wypracowanie kierunków dalszego rozwoju badań i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz omówienie problemów poruszonych w badaniach i sprzeciwianie niektórych problemów badawczych; • określenie praktycznej przydatności badań w zakresie dydaktyki szkoły wyższej i ocena aktualnego stanu dydaktyki z tego punktu widzenia. Przenalizowanie zagadnień dydaktyki szkoły wyższej i przedyskutowanie metod i technik badawczych w zakresie dy

CZY ZGADZASZ SIĘ Z TEŻĄ: JAKIE OGNISKO-TAKI ZWIĄZEK

Dokonano w naszym Kraju ogromnych przemian w szkolnictwie. Wzrosły zadania szkoły, jako podstawowej placówki oświatowo-wychowawczej. Równolegle powinna więc wzrastać rola i funkcja podstawowej komórki ZNP, jaka jest ognisko. Różne są na ten temat opinie w terenie. Niektórzy twierdzą, że na tym odcinku już wszystko zostało zrobione, że nie ma co „usprawniać”. Inni mówią, że ognisko to fikcja, że obok trzech konferencji rejonowych nie są na ich terenie nie dzieje.

Sądze, że obydwie skrajne wypowiedzi dotyczą skrajnie pracujących ognisk. Uważam jednak, że czas najwyższy zająć się bliżej sprawą pracy ognisk. Śmiem twierdzić, że oczekiwania nauczycieli Związku będące oceną na podstawie tego, jaka będzie praca ogniska. Dlatego właśnie jest spór jeszcze do zrobienia. Każde ognisko ZNP musi stać się Zarządem Głównym ZNP na swym terenie! Takie hasło sugeruje na najbliższe lata naszej związkowej działalności. Zedy jednak postulat ten mógł być zrealizowany, potrzebne są

ODPOWIEDNIE WARUNKI

Na pierwszy plan wysuwa się konieczność usankcjonowania statutowych założeń naszej organizacji, a mianowicie: pełnej, praktycznej realizacji punktu 4 art. 37 statutu, który brzmi: „Zarząd Oddziału posiada uprawnienia Rady Zakładowej” oraz punktu 3 art. 34, w którym zawarte jest stwierdzenie: „Zarząd ogniska posiadający uprawnienia rady oddziałowej”. Chodzi tu o respektowanie tych punktów przez naszego pracodawcę.

Jako pracownik terenowy, bezpośrednio stykający się z życiem związkowym, zdaje sobie sprawę, że naprawdę można „na dole” zrobić bardzo dużo, jeżeli „na górze” dano ku temu warunki. Powiedzieć sobie otwarcie, że w przemyśle zrobiono bardzo dużo na tym odcinku, natomiast w oświacie wciąż czekamy. Dlatego potrzebne jest jasno i konkretnie sformułowane stanowisko pracodawcy. Chodzi także o formalno-prawne uznanie naszych uprawnień statutowych. To jest jednak poza zasięgiem możliwości terenu. Wiadome również jest jeszcze i to, że nawet najlepsze zarządzanie nie rozwiązuje automatycznie problemu i rozwiązać nie może, bo życie przynosi ciągle nowe sprawy.

W związku z tym chciałbym zastanowić się nad możliwościami terenowymi, nad tym co należałoby i co można by poprawić, udoskonalić w pracy naszych najniższych ogniw — w ogniskach.

ABY BYŁO LEPIEJ

Wiele zapewne jest do zrobienia. Zasygnalizuję krótko niektóre tylko sprawy.

Ważnym kwestie pozornie blaha: siedziba ogniska. Zdaje sobie sprawę, że zmiany organizacyjne szkolnictwa zmuszają nas do zmiany siedliska ognisk, ale z drugiej strony nie można dopuścić do zbyt częstych zmian siedziby ogniska. Chodzi o sprawę prostą, lecz jednocześnie wielkiej wagi: tradycję ogniska. (Piękny przykład — „Śladami jednego ogniska”, „Głos Nauczycielski” nr 3 z 19 stycznia bieżącego roku). Jestem zdania, że można ustalić generalną zasadę, że na terenie większym siedziba ogniska powinna być w miejscowości, w której jest GRN. Niekoniecznie jest np. przenoszenie siedziby ogniska w ślad za wyborem jednak prezesa, co często jest praktykowane. W pełni też popieram zasugerowaną przez „Głos” propozycję.

WYKAŻMY

WIĘCEJ

INICJATYWY

pozycje w sprawie sztytu: „Związek Nauczycielstwa Polskiego — Ognisko w”. To też robót swoje.

O żywotności każdej organizacji świadczy między innymi ilość i jakość zebranych, tak zarząd, jak i obrad plenarnych. Uważam, że podobnie jak to robimy w stosunku do okręgów czy oddziałów, powinniśmy określić, że np. w ciągu roku odbywa się co najmniej 5 zebranych zarządu ogniska (jedno na dwa miesiące).

Zebrania te powinny być tak rozplanowane, by wyprzedzały w czasie konferencje rejonowe. Należałoby na tych zebraniach podejmować najbardziej aktualne problemy, nurtujące nauczycielstwo i środowisko, a szczególnie takie jak:

- sprawy odznaczeń, wyróżnień, nagród, awansów itp.;
- sprawy nauczycieli studujących ze wszystkimi problemami;
- problemy stosunków młodzież-rodzice (okazy i zażalenia);
- sprawy mieszkaniowe (uzyskanie mieszkania, budownictwo itp.);
- sanatoria, wczas, kolonie, wycieczki;
- egzaminy kwalifikacyjne;
- problemy organizacyjno-finance-owe;
- istotne sprawy szkoły i środowiska itp. itp.

Omdówione i przeanalizowane przez zarząd ogniska problemy i podjęte decyzje należałoby podawać do publicznej wiadomości nauczycieli właśnie na konferencjach rejonowych.

Te zadania informacyjno-organizatorskie powinny stanowić jedną z podstawowych form pracy Zarządu Ogniska.

Właściwa informacja pozwoli lepiej i skuteczniej rozwijać naszą działalność. Informować należy nie tylko o tym, co zostało załatwione, ale także co i dlaczego nie zostało załatwione. Jednym słowem, praca informacyjno-wyjaśniająca winna zająć więcej miejsca w naszej działalności.

Warto też zastanowić się na ile brane jest pod uwagę stanowisko zarządu ogniska np. przy przydzielaniu nagród, odznaczeń i wyróżnień. Nie można powiedzieć, że o sprawach tych decydowano bez udziału Związku. Ale praktycznie wygląda to tak, że wnioski wpływają do Wydziału Oświaty PRN i tu zapadają decyzje. W komisji uczestniczy przedstawiciel oddziału. Tymczasem opinia Związku powinna wychodzić od ognia, które bezpośrednio spotyka się z danym nauczycielem, a więc od zarządu ogniska.

Podobnie można by formułować uwagi do innych, wyżej wymienionych postulatów. Warunkiem powodzenia tych poczyną jest przestrzeganie postanowień zarządu ogniska przez nadzórne władze, tak związkowe, jak i administracyjne.

W wielu szkołach, a szczególnie średnich, istnieją tzw. kolegia, w skład których wchodzi: dyrektor i jego zastępcy, sekretarz POP, prezes ogniska, kierownik internatu. Jestem zdania, że taka praktyka powinna stać się czymś powszechnym. Na forum kolegów można bowiem stawiać takie czy inne sprawy warunkujące właściwą realizację dydaktyczno-wychowawczych założeń szkoły, jak i większość spraw nurtujących nauczycieli.

Innym, bardzo istotnym zadaniem zarządu ogniska jest praca z nauczycielami radnymi. Jak również mandatariuszami innych organizacji społecznych. W programie działania zarządu każdego ogniska powinny być uwzględnione spotkania, przynajmniej raz w roku, na których nauczyciele radni i nie tylko, poinformują swoich kolegów, jak o ogólnych problemach, jakimi na danym terenie zajmuje się rada, jak też szczegółowo o sprawach związanych ze szkołą i nauczycielem. Zebrani są nauczyciele mieliby możliwość wyrażenia swoich uwag czy wniosków, tak pod adresem rady narodowej, jak i prezydium czy biura. W ten sposób można by załatwić wiele spraw dla obopólnej korzyści.

Sprawa niezmiennie ważna, a prawie nie praktykowana jest inicjatorska działalność zarządów ognisk. Jakże mało lub prawie brak jest pism, postulatów wniosków naszych ognisk, tak do ogniw nadzórnych, jak i do administracji szkolnej. Np. w sprawie skierowania do sanatorium, na wczas, wycieczki

(Dokończenie na str. 11)

MUSIMY ZADBAĆ O „REKLAMĘ”

Z zadowoleniem przyjąłem wiadomość, że Zarząd Główny ZNP, na swym marcowym plenum, podejmie fakt ważny problem jakim jest miejsce i rola ogniska ZNP w życiu naszej organizacji. Inicjatywa zespołu redakcyjnego „Głosu Nauczycielskiego”, który podjął tę sprawę na łamach pisma, jest na czasie i na pewno pomoże w rozwiązaniu wielu trudnych problemów.

Należę do tej grupy pedagogów, biorących aktywny udział w działalności ZNP. Już osiem lat, jako sekretarz Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP, mam bezpośredni kontakt z zarządami ognisk. Po raz pierwszy biorę bezpośrednio udział w wielkiej robotce naszego Związku, jaką jest kampania sprawozdawczo-wyborcza.

Powiat, który reprezentuję, leży prawie w środku Polski. Teren typowo rolny, niezbyt gęsto zaludniony. Posiada dwa miasta, które łącznie liczą 7000 mieszkańców. Pracuje tutaj około 450 nauczycieli i wychowawców, w szkołach uczy się 9000 dzieci. Mamy 7 ognisk związkowych liczących od 30 do ponad 100 członków.

Prezesi ognisk to przeważnie kierownicy szkół. Praktyka wykazała, że tacy prezesi są bardzo czynni. Prezesi nauczycieli mają poważne trudności ze sprawowaniem swej funkcji. Wszyscy przecież robią społecznie, nie mogą więc w godzinach służbowych uczestniczyć w zebraniach, naradach itp., które często organizowane są rano.

Z doświadczenia wiemy, że głównym motorem napędowym w ognisku ZNP jest osoba prezesa. Wynika to ze złego podziału pracy w ognisku. Przecież wszyscy członkowie zarządu powinni być równomiernie obciążeni obowiązkami i każdy powinien odpowiadać za określone zadania. Prócz zarządu ogniska pracują zespoły aktywny związkowego, np. komisja pedagogiczna, komisja kulturalno-oświatowa, czy socjalno-bytowa. Wyniki pracy tych komisji nie zawsze są zadowalające, nie wszystkie wnioski podejmowane przez zebrania członków ZNP są realizowane przez poszczególne komisje.

A teraz z kolei kilka uwag na temat autorytetu ogniska ZNP. Jak dotychczas, o autorytecie

mówić możemy tylko w odniesieniu do nas samych, czyli w ramach samego Związku. Na pewno nie ma mało o działalności ogniska ZNP w środowisku społeczeństwa, a w tym Miejska czy Gromadzka Rada Narodowa, Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”, czy nawet odpowiednie organizacje polityczno-społeczne. Wszyscy wiedzą raczej o działalności nauczycieli i przypisują te czynności określonej szkole, grom, nie ognisku. Jest to skutek braku dbałości o „reklamę”. W naszym powiecie nie przeżyło się do tej pory, aby delegacja Zarządu określonego ogniska udala się do odpowiednich władz z wyraźnym podkreśleniem, że reprezentuje ognisko ZNP. Istnieje więc pilna potrzeba reprezentacji tego ognia w życiu poza ogniskiem.

A jak jest wewnątrz? Tutaj rezultaty są widoczne i konkretne. Coraz lepiej organizujemy i przeprowadzamy nasze samokształcenie na konferencjach rejonowych. A jeszcze kilka lat temu mieliśmy poważne trudności w zapewnieniu np. interesującej, rozśadnej, zaangażowanej dyskusji. Dziś problem ten nie istnieje. Z dużym powodzeniem potrafimy organizować rozrywki kulturalno-oświatowe. Godny odnotowania jest fakt, że mimo odległości od ośrodków kultury, każde z naszych ognisk uczestniczyło w ubiegłym roku przynajmniej trzy razy w wolewodzkich imprezach. Prawidłowo też rozwija się ruch sportowy i turystyczny. Są to niewątpliwie osiągnięcia, które realizowane są tylko dzięki ognisku.

Ponadto wytworzyła się w nim atmosfera wzajemnego zrozumienia i przyjaźni. Cechy te łączy i jednoczą. A konkurs „Nasze ognisko dobrze pracuje” miał również doniosły wpływ na aktywizację pracy.

I jeszcze jedna uwaga o wypełnieniu przez ognisko ZNP zadań wynikających z uprawnienia art. 47 ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli. Jestem za tym, aby zarządy ognisk miały możliwość wypowiadania się przy podejmowaniu decyzji w sprawach dotyczących nauczycieli.

KAZIMIERZ DOMAŁA
Podębice

„Jestem pochodzenia chłop-
skiego. Jako nauczyciel pracuję
na wsi od 23 lat. Mieszkam ka-
tem w pokoju wynajętym przez
Przewidy GRN. Mieszkamie jed-
noizbowe, a rodzina liczy sobie
cztery osoby. Z pewną więc za-
żdrością patrzę na nowe domy
budowane na naszej wsi. Z rado-
ścią, ale i żalem liczę coraz czę-
ściej pojawiające się na dachach
domów anteny telewizyjne. Ja,
jako ambasador kultury i oświa-
ty na wsi, nie mam telewizora.
Po pierwsze dlatego, że mnie na
taki luksus nie stać, po drugie,
że i tak nie miałbym go gdzie
postawić. Moje dzieci, które u-
częszczają do starszych klas
szkoły podstawowej — jeśli chcą
skorzystać z dobrodziejstwa kul-
tury — muszą prosić sąsiadów,
swoich kolegów z klasy, o po-
życzenie na obejrzenie u nich
programu telewizyjnego.

W najbliższym czasie przyjdzie
nam powziąć decyzję co do da-
lejszej nauki naszych dzieci. I chy-
ba wypadnie nam zapisać je do
jakiejś zasadniczej szkoły lub do
SPR, gdyż na kształcenie w li-
ceum bez perspektywy (a przy-
najmniej z bardzo słabą nadzie-
ją) dostania się na studia nie
możemy sobie pozwolić.

Jako nauczyciele boli mnie
sprawa przyjęć dzieci nauczyciel-
skich na studia. Na naszym
własnym przykładzie wykazujemy,
że start życiowy naszych nauczyciel-
skich dzieci wcale nie jest
łatwiejszy niż innych dzieci ze
wsi.

Dlatego więc — wychowując
się w trudnych warunkach ma-
terialnych, mieszkaniowych, bez
dostępu do ośrodków kultural-
nych — nie mają one takich sa-
mych prerogatyw jak ich kole-
dzy ze wsi? Trudno się z tym
pogodzić. Chyba, że przyjmijmy
za zasadę stare porzekadło, iż
„szewc bez butów chodzi.”.

List kol. J. R. z województwa
łódzkiego nie był odoosobiony. W
odpowiedzi na nasz artykuł
„Trudna droga na uczelnię”
 („Głos” nr 49 z 1968 roku) nade-
szło wiele podobnych w treści
wypowiedzi.

Świadczy to aż nadto wymow-
nie, jak niepokoi środowisko nau-
czyielskie problem rekrutacji na
wyższe uczelnie.

Czy rzeczywiście istnieje po-
wód do niepokoju? Jak wynika
z danych zebranych przez Za-
rząd Główny i przedstawionych

rwaniu od całokształtu sytuacji
charakterystycznej się wzrastają-
cym napływem młodzieży na wyż-
sze uczelnie, napływem niewspół-
miernym do wzrostu liczby
miejsc. Jeśli jednak globalnie
procent przyjętych (w stosunku
do pomyślnie złożonych egzami-
nów) zmalał od ubiegłego roku
o 3, zaś dzieci nauczycielskich o
5 proc. — trudno przejść nad tym
do porządku dziennego. Zwłasz-
cza, że właśnie w bieżącym roku
akademickim dzieci nauczyciel-
skie najgorzej — w porównaniu
do wszystkich ostatnich lat —

cenia (licea prowincjonalne) bra-
ki nie wyrównywane dodatkowy-
mi punktami dają o sobie znać.
Nieco inne przyczyny decydu-
ją o różnicach w powodzeniu na
poszczególnych uczelniach. Naj-
niższy procent przyjęć naszych
kandydatów przypada na Akade-
mie Medyczne (49 proc.), Wyż-
sze Szkoły Wojskowe (50 proc.),
Wyższe Szkoły Wychowania Fi-
zycznego (51 proc.). Dlaczego tak
się dzieje? Z wypowiedzi na ze-
braniu Prezydium wynika, iż w
dużej mierze fakt ten uzależnio-
ny jest od stosunku danej uczelni

Okręgów czuwać będą nad prze-
biegiem akcji.

Jest to jednak niewątpliwie
część — nawiązamy to organiza-
cyjna — problemu. Treba bo-
wiem się wreszcie zgodzić, iż
najlepszym sposobem uzyskania
miejsc na wyższych uczelni są
dobrze zdane egzaminy.

Jak wynika z obserwacji
przedstawicieli resortu, punkty
dodatkowe i wszelkie inne prefer-
rencje mają znaczenie w zasadzie
tylko w przedziale ocen od trójki
do czwórki. Tam te kilka dodat-
kowych punktów może istotnie
odegrać rolę ciężarka przechyla-
jącego szalkę wagi. Wśród ocen
wyższych konkurencja znacznie
maleje i praktycznie rzecz biorąc,
wyjątkowo rzadko zdarza się, aby
czwórkowo-plątkowy uczeń nie
został wpisany na listę studen-
tów. Zwłaszcza, jeśli na poparcie
swoich wyników ma również dobre
świadectwo ze szkoły średniej.

Stąd też najskuteczniejszą po-
móc jaką Związek może udzielić
swoim dzieciom, jest po prostu
pomoc w przygotowaniu ich
do egzaminu i dalszego studio-
wania na uczelni. Dużą rolę do
odegrania mają tu zwłaszcza O-
środki Usług Pedagogicznych,
które mogą organizować kursy
wyrównawcze — przygotowawcze
dla kandydatów na studia, z tym
oczywiście zastrzeżeniem, aby
dzieci nauczycielskie mogły z
kursów tych korzystać bezpłatnie.

Na koniec chciałabym powrócić
jeszcze do listów czytelników.
Jedną z korespondentek pisze:

„...Po egzaminie piśmennym cór-
ka moja została dopuszczona do
egzaminu u siebie. Egzamin ten

zdała (byłam przy ogłoszeniu
wyników), ale na studiach się
nie dostała. Co więc, co z tego
wyniknęło? Nie zdała egzami-
nu, ponieważ z rosyjskiego
otrzymała ocenę niedostateczną.

Wielkie było nasze zaskoczenie,
bo przy dopuszczeniu do egza-
minu ustnego nikt jej nie powie-
dział o wyniku niedostatecznym
i konieczności zdawania ustnej
poprawki z rosyjskiego. Po co
wówczas w ogóle dopuszczono ją
do egzaminów ustnych?...”

Podjętrzejając pomyłkę, kore-
spondentka nasza zwróciła się do
uczelnia, a w braku odpowiedzi do
Ministerstwa Oświaty i Szkolnic-
twa Wyższego. W rezultacie tej
interwencji, po trzech miesią-
cach, dostała odpowiedź, iż sprawa
jej córki została ponownie
rozpatrzona i że kandydatka mo-
że poprawić stopień z tego przed-
miotu jeśli poda się dodatkowe-
mu egzaminowi, co nie wpłynie
zresztą na jakąkolwiek możli-
wość jej przyjęcia. Mimo to
dziewczyna pojechała na egza-
min i zdała go. Dla samej saty-
sfakcji.

Pomyłki mogą się zdarzać. I
trudno o to mieć pretensje. Nie-
pokoi jednak fakt, iż na napra-
wienie błędów potrzeba aż trzech
miesięcy (!) i aż interwencji naj-
wyższych władz, aby otrzymać
zwezwającą odpowiedź.

Podobne historie nie wpływają
korzystnie na atmosferę towarzy-
szącą egzaminom. Przed zbliżają-
cym się „gorącym okresem” war-
to i o tym pamiętać.

KRYSTYNA ROGALSKA

LATA LUDZIE PRZEMIANY

LUDWIK KRUPIŃSKI — nauczyciel IX Liceum
Ogólnokształcącego w Poznaniu — w okresie okupacji
brał udział w ruchu oporu na terenach północnego Ma-
zowsza, terenach wcielenych do tzw. Reichu.

Tutaj hitlerowcy ze szczególną zalekłością tepili pol-
ską inteligencję, a zwłaszcza nauczycielstwo. Już w kilka
dni po zajęciu Sierpca, Ryplina wezwano nauczycieli
powiatu rypińskiego na konferencję, rzekomo w celu
przygotowania otwarcia szkół w powiecie, wszystkich
jednak pedagogów, którzy — w liczbie około 80 — zgło-
sili się na konferencję, aresztowano i po kilkudniowym
maltretowaniu w kazińskich siedziby gestapo w Ryplinie,
wywieziono do lasów skrwilińskich gdzie zostali zamor-
dowani.

Autor wspomnień, L. Krupiński uniknął losu swych
kolegów, gdyż w tej konferencji nie uczestniczył. W
takim oto terenie i w warunkach z dnia na dzień wzra-
stającego terronu hitlerowskiego rozpoczął na początku
1940 roku pracę konspirowałą Ludwik Krupiński.

Z tych lat (1939—1944) pochodzi fragment wspomnień,
przypominający walkę nauczycieli północnego Mazow-
sza o Polskę, polskość, postępek.

*

Prawobrzeżne powiaty północnego Mazowsza, zwane
przez regionalistów, dra Maciejsze, Mazowsze, Płockim,
a przez mławianina, dra J. Ostaszewskiego — Mazowszem

„O POLSKĘ • POLSKOŚĆ • POSTĘP”

Mławskim, tworzyły w czasie okupacji hitlerowskiej
referencje cichechawców, tzw. Reg. Bez. Zichenau, wcho-
dzący w skład tzw. Ostpreussens. Do referencji tej włączono tak-
że powiat działowski. Był to teren różnemi polski.

Tylko w miastach i miasteczkach przed wojną znaczny
odsetek ludności stanowili Żydzi. Mniejszość niemiecka
stanowiła nieznaczny procent zaludnienia w powiatach:
płockim, sierpeckim, płockim i cichechawskim. W więk-
szości gmin wiejskich z chwilą wkroczenia Niemców
na kilkanaście tysięcy mieszkańców nie było ani jed-
nego Niemca. Taki teren ucieleśniał bezpośrednio do Rze-
szy i podana systematycznie niemieckim. Obszar te-
go regionu wynosił 12 914 km², a mieszkało na nim 856 595
osób. Podobnie, jak w innych terenach wcielenych do
Rzeszy, okupant zamknął tu wszystkie polskie szkoły,
podobne były uderzenia okupanta w nauczycielstwo i
młodzież, podobne warunki podziemnej pracy niepo-
dległościowej. Przecież to na terenach włączonych do
Rzeszy okupant już w początkach swego panowania
przedstawił swój program rozstrzelujący dziesiątki i
setki nauczycieli i wywołując pozostałych. Mimo grozy
wielkiej od Pomorza, spowodowanej zbiorowymi mor-
dmi nauczycielstwa w sąsiednich powiatach rypińskim
i lipnowskim, pozostałe nauczycielstwo po otrzymaniu
się z pierwszego szoku nie zalamuje się.

Rozciągając na ten teren siły organizacyjną i system
tajnej oświaty nauczycieli polski rzuca okupantowi
twarde wyzwanie. Było to jedno z bardziej decydują-
cych uderzeń w hitlerowski system unicestwienia na-
rodu polskiego, jeden z frontów walki polskiego na-

uczycielstwa w hasła Konkursu: „O Polskę, o polskość,
postępek”. Naczelnym bowiem hasłem propagowanym
przez byłego kierownika TON było: „Niepodległa,
oświecona Polska Ludowa”.

*

Praca organizacyjna TON na północnym Mazowszu
rozwinęła się systematycznie od początku 1940 roku
przez cały okres okupacji. Organizacyjnie teren referen-
cji cichechawskiej tworzył samodzielny podokręg ZNP —
TON podległy okręgowi warszawskiemu z siedzibą w
Warszawie. W nomenklaturze konspiracyjnej podokręg
nazwano zanarwianym, Kierownikiem Zanarwian-
skiego Podokręgu był Tadeusz Kuligowski pseudonim
„Prusaki”. Jako jeden z bliższych współpracowników
„Prusaka”, będący z nim w stałym kontakcie od wrze-
śnia 1940 roku do chwili jego aresztowania w listopadzie
1944 roku, pragnę — w ramach konkursu — dać
ogólny szkic pracy TON w podokręgu na podstawie
własnego rozeznania oraz materiałów udostępnionych
mi przez Towarzystwo Miłośników Miasta Mławy. Przy-
czyną powołania samodzielnego podokręgu były trud-
ności w kontaktowaniu się z okręgiem w Warszawie.
Teren ten był oddzielony od tzw. GG silnie strzeżoną
granica na Narwi i Bugu. W skład trójki kierowniczej
oprócz „Prusaka” wchodził: Jan Brodecki, pseudonim
„Kozioł” (powiat płocki) i Paweł Rachocki, pseudonim
„Jurand” (pow. mławski). Praca organizacyjna TON na
tym terenie rozwijała się równolegle i w oparciu o

pracę innych organizacji zbrojnego ruchu oporu, przede
wszystkim BCH i ZWZ — AK. Do SL „Roche” i jego
organizacji zbrojnej BCH oraz ZWZ-AK należał aktywny
nauczycielski tego podokręgu, aktywny powiatowy i pra-
wie wszyscy nauczyciele.

W początkowym etapie pracy duże trudności spra-
wiała łączność z Warszawą. W kwietniu 1940 roku „Pru-
saki” razem z bratem Kazimierzem (pseudonim „Fuł”)
podczas pobytu w Warszawie nawiązyują kontakty z
Wawrzyńcem Duszą, kierownikiem okręgu warszaw-
skiego, Janem Tylickim i innymi. W latach 1940—1941
łączność kurtierską z Warszawą utrzymuje Kazimierz
Kuligowski, który wielokrotnie był w Warszawie, mar-
kując przemianą, „Fuł” wracający z bibułą z War-
szawy zostaje aresztowany w Sreńsku, powiat mław-
ski. Bibuły przy nim nie znalazł, ale osadzono go
w areszcie przy zewnątrz zandarmierii. Trzeciego dnia
przy pomocy zeznawcy udało mu się wyłamać z are-
sztu. Mimo „spalenia”, terenu nie opuścił do końca
okupacji.

Józef Zaleski, pseudonim „Torf”, pierwszy koman-
dant BCH podokręgu, który załatwiał również sprawy
TON, przejsze granicy pod Putuskim w roku 1943
przytłaczając śmiertelnie. Składowany przez gestapo w Ciche-
chawie zmarł 13 maja tego roku. Ludwiciem Jan Ka-
walski (pseudonim „Wierzb”) również załatwiał sprawy
TON, za przekroczenia granicy na Narwi został
osadzony w kaziń Pomiechówka, skąd został wywiezio-
ny do obozu w Oświęcimiu, a następnie do Gusen.
Zmarł z wyieńczenia w drodze powrotnej po wywole-
niu obozu w 1945 roku.

W grudniu 1942 roku z okazji kilkudniowej odprawy
w okręgu ZWZ-AK było w Warszawie trzech nauczy-
cieli: Paweł Rachocki (pseudonim „Jurand”), Wacław
Pikus („Wir”), oraz autor pracy „Szczerba”. Podróż na-
sza była przygotowana. Korzystaliśmy z punktuów łącz-
ności i punktu przerzutu przez granicę sieci AK. W
Warszawie otrzymaliśmy dowody osobiste na podsta-
wie uprzednio przesłanych danych osobowych i fotogra-

fii. Sprawy TON z Wawrzyńcem Duszą szerzej omawiał
„Jurand”, korzystając z kwatery w jego domu. Tak się
złożyło, że W. Dusza, „Prusaki”, „Jurand” i ja byliśmy
wychowankami byłego Seminarium Nauczycielskiego w
Mławie. Razem z „Prusakami” otrzymaliśmy świadec-
twa dojrzałości. Los okupacji znowu nas łączył we
wspólnej pracy. Podczas tej odprawy ustaliliśmy ze
sztabem Podokręgu AK, że pocztą i pieniądze dla TON
będą przechodziły siecią łączności AK...

„Korzystanie z łączności AK od 1942 roku znacznie
ułatwiło kontakt podokręgu TON z Warszawą i zaos-
zczędziło strat wartościowych i szeroko zaangażowanych
ludzi, jakie ponosiła organizacja od początku swej dzia-
łalności. Nie działaliśmy sami, mieliśmy szerokie opar-
cie o społeczeństwo, szczególnie zorganizowane w zbroj-
nym ruchu oporu.

Poza groźną granicą na Bugu i Narwi były również
trudności wewnętrzne utrudniające łączność w podokrę-
gu. Obowiązywały przepuski nawet z gminy do gminy.
Stąd dużą rolę odgrywały biura paszportowe i biura
przepustek, jakie dysponowały ognia organizacyjnie
BCH i AK. W roku 1944 często łączność utrzymywana
była przy pomocy nastroi zbieranych tych organizacji.
Szerzyli aktywny podokręgu rozrzucony po różnych po-
wiatach zmniejszali się jeszcze po aresztowaniu Jana
Brodeckiego. Od drugiej połowy 1941 roku „Prusaki”
przebywali najczęściej na terenie gminy Sońsk w powie-
cie cichechawskim, powiatem mławskim i działowskiem
kierował Paweł Rachocki, sierpeckim i płockim — Ka-
zimir Kuligowski, z pozostałymi powiatami poza „Pru-
sakiem”, łączność utrzymywali i oddziaływali na nie
Miziołek, pseudonim „Mazur”, Wacław Pikus, K. Wron-
ka i autor pracy. Moje miejsce postoju i W. Pikusa oraz
„Prusaka” były na terenie tej samej gminy, mieliśmy
więcej łatwości w kontaktowaniu się.

Zadaniem aktywny podokręgu były objęcie siecią orga-
nizacyjną jak największej liczby kolegów i koleżanek.
Przekonywanie politycznie nauczycieli nas nie obchodziło.

Szliśmy do każdego, wymagając tajnego nauczania,
organizowania samopomocy, oświecenia, oświecenia Polska
Ludowa”. Orientowaliśmy swych kolegów na pracę w
organizacjach zbrojnych BCH i ZWZ-AK. Zwłaszcza
rozpowiadaliśmy przed niektórymi kółka zasadę, że naj-
pierw uzyskujemy siły powinniśmy poświęcić rozprawie
orężnej z wrogiem, a potem myśleć o sprawie ustroju
itp. Szerzyliśmy przekonanie, że powiązanie walki o
niepodległość z walką o sprawiedliwość społeczną po-
zwoli osiągnąć Polskę sprawiedliwą i niepodległą. Stąd
wynikło jak najściślej powiązanie aktywny podok-
regu TON z ruchem ludowym „Roch” i BCH, a nawet
kolegów szeroko zaangażowanych w ZWZ-AK, organi-
zowaliśmy w SL „Roch”. Wrogię stanowisko zajmowa-
liśmy w stosunku do NSZ i tych dynamicznych jed-
nostek w innych organizacjach, które nieprzychylnie
nastawienie miały do tego, czemu poświęciliśmy swe
siły, a wielu poświęciło życie.

Tajne nauczanie powstaje samoradzie od jesieni 1939
roku. Organizacja rejestruje się, przychodzi z radą, orga-
nizuje pomoc w zaopatrzeniu, nawet przychodzi z po-
mocą materialną kolegom najbardziej potrzebującym,
nawet tym, którzy nie mają warunków do podjęcia
pracy.

W pracy tej uczestniczyli setki nauczycieli w podok-
regu, a tysiące dzieci na sześciu szkołach podstawowej
i średniej objęte były nauczaniem. Oprócz kwalifiko-
wanych nauczycieli, prowadzących tajne komplety nau-
czania, pracowali w TON dziesiątki ludzi w każdym
powiecie, nie mających pełnego przygotowania peda-
gogicznego. Była więc to praca masowa. W każdym
powiecie, oprócz powiatu działowskiego, istniało od
100 do 200 kompletów tajnego nauczania w liczbie 3—10,
wzięty owo o większej liczbie dzieci. W pracy tej byli
zaangażowani prawie wszyscy nauczyciele.

Podokręgowi TON udało się dotrzeć do nauczyciel-
stwa we wszystkich powiatach i organizować kierow-

Na początek kilka liczb. W województwie lubelskim na 2775 stałych placówek oświatowo-wychowawczych — 233 posiadają gabinety lekarskie, a 129 — dentystyczne. Na 1880 wiejskich szkół podstawowych tylko 5 posiada gabinety lekarskie lub dentystyczne. A na 136 szkół podstawowych pracujących w miastach — 77 posiada gabinety lekarskie i 56 — dentystyczne. 1779 placówek w województwie objętych jest opieką lekarską, 758 — felczerską, 10 — pielęgniarską. I dalej: 220 szkół pozbawionych jest opieki lekarskiej, z tego 180 to placówki wiejskie. Na wsiach pracuje 211 przedszkoli, a tylko jedno posiada gabinet lekarski i dentystyczny. Zaś w miastach na 110 przedszkoli 31 posiada gabinety lekarskie i dentystyczne.

Podobne dysproporcje występują także w szkolnictwie średnim. Spośród 39 liceów ogólnokształcących w miastach — w 27 istnieją gabinety lekarskie i w 20 — dentystyczne. Na wsi pracuje 20 liceów i jedynie 5 z nich posiada gabinety lekarskie, a 4 — dentystyczne. W szkolnictwie zawodowym: na 118 szkół w miastach, w 38 są gabinety lekarskie, w 26 dentystyczne; na wsi młodzież uczy się w 83 szkołach zawodowych, w 7 z nich korzysta z gabinetów lekarskich, a tylko w 3 — z dentystycznych.

W RZECZYPOSPOLITEJ POWIATOWEJ

W materiałach z posiedzenia plenarnego Zarządu Okręgu ZNP w Lublinie, poświęconego opiece lekarskiej nad kadra pedagogiczną w województwie, cytam takie oto uwagi:

BELZYCE: brak poradni specjalistycznej w powiecie, w związku z czym nauczyciele muszą jeździć do lekarzy specjalistów do Lublina lub do Poniatowej. Odczuwa się dotkliwie niedostatek stomatologów.

BILGORAJ: opieka lekarska nad szkołami powiatu jest niedostateczna, praktycznie nauczyciele nie mają w ogóle możliwości korzystania z usług szkolnej służby zdrowia.

CHEEM: stan zdrowia kadry pedagogicznej zatrudnionej w powiecie jest niezadowalający, a możliwości leczenia są u specjalistów bardzo ograniczone, tłok w poradniach specjalistycznych uniemożliwia systematyczne leczenie.

HRUBIESZÓW: mała sieć ośrodków zdrowia w powiecie utrudnia korzystanie z poradni lekarskich; chorzy, którzy potrzebują leczenia specjalistycznego, muszą jeździć do Lublina.

LUBLIN (powiat): przepełnienie u lekarzy specjalistów. W całym powiecie jest tylko jeden gabinet stomatologiczny w Ośrodku Zdrowia w Świdniku (trzeba dodać, że na ogół ośrodki czynne są tylko do godziny 12.00, co ogromnie utrudnia korzystanie z opieki lekarskiej. Poza tym nie jest respektowany zwyczaj przyjmowania nauczycieli poza kolejka, nierzadko tracią oni bezskutecznie całe dni i wracają do domu bez uzyskania porady lekarskiej).

TOMASZÓW: w powiecie szczególnie odczuwa się brak przychodni stomatologicznej.

DROGA DO LEKARZA

Już te krótkie meldunki świadczą, że droga nauczyciela wiejskiego do lekarza, zwłaszcza do specjalisty, jest długa.

Nie więc dziwnego, że nauczyciele niechętnie się leczą. Nauczyciel wiejski udaje się do lekarza w ostateczności, bo to i władze oświatowe niechętnie okiem patrzą na powtarzające się zwolnienia, a i nauczyciel sam zdaje sobie sprawę, że potem, po chorobie musi nadrobić zaległości. Szczególnie dotkliwie odczuwają to koledzy z jednoklasówek, kiedy to każda wizyta u lekarza oznacza przerwanie zajęć w szkole.

W jednym z powiatów inspektor powiedział mi szczerze: — Nie sposób stosować zawsze jednoklasowe kryteria oceny pracy nauczyciela; gdy nieraz widzę, jak zagrypony kolega uczy w lodowatej klasie, nawet jeśli ro-

światy Powiatowej Rady Narodowej, Michałem Mazurkiem:

— Na miarę możliwości tutejszego Wydziału Zdrowia, z którym na co dzień współpracujemy, opieka lekarska nad kadra pedagogiczną powiatu jest dość dobra. Ale możliwości te są ograniczone. W efekcie, nauczyciele i uczniowie ze wsi położonych blisko miast mogą korzystać bez większych trudności z opieki lekarskiej. Trudności wzrastają wraz ze zwiększaniem się odległości wsi od ośrodka zdrowia. I tak, na przykład, do szkoły w Giżycach lekarz dociera raz w roku i wtedy właściwie może przeprowadzić jedynie przegląd uczniów, a nie badanie stanu ich zdrowia. W tej sytuacji również

prostu nie można kupić ich w „Cezasie” — zabrakło, nie ma na składzie.

— Staramy się — mówi inspektor — aby raz do roku cała kadra pedagogiczna, zatrudniona w powiecie przechodziła badania profilaktyczne. Na badania nauczyciele przyjeżdżają do Lubartowa. Czasami do wsi, z których jest trudny dojazd, dociera specjalny ambulans.

W Wydziale Zdrowia PRN rozmawiam jeszcze o zapotrzebowaniu na usługi lekarskie przez nauczycieli powiatu, o niewystarczającej liczbie etatów lekarskich. W powiecie pracuje 6 ośrodków zdrowia, 6 spółdzielni lekarskich oraz 2 punkty felczerskie.

OBY ZDROWI BYLI! (2)

ALICJA RACEWICZ

bi jakieś błędy, nie potrafię go winić, myślę, że i tak należy mu się medal za sumiennosc, obowiązkowość i oddanie dzieciom.

Z pewnością na ogólny stan zdrowia kadry pedagogicznej wpływają warunki pracy i warunki mieszkaniowe. Na wsi izby szkolne przede wszystkim pozostawiają wiele do życzenia pod względem sanitarnym i higienicznym. Zwiększa jeśli wynajmowane są u prywatnych właścicieli. Brakuje więc instalacji wodnych, ogrzewania itp. Czasem w małych pomieszczeniach brakuje nawet miejsca na postawienie wieszaka, na urządzenie tzw. „kacika czystości”. Tutaj przypomina mi się anegdota, którą opowiedziano mi w Lublinie:

W ramach Roku Kultury Sanitarnej — jak wiadomo — szkoły masowo wprowadziły wspomniane konkursowe „kaciki czystości”, ot: miednica, wiadro z wodą (jeśli szkoła nie ma instalacji wodnej), ręczniki, mydło. Wzorowo utrzymane „kaciki” przynosiły szkole dodatkowe punkty w konkursie. W jednej z placówek lekarka podziwiała pięknie utrzymany kacik czystości. Gdy jednak obejrzała ręce dzieci, nie było wątpliwości, że dawno nie miały one kontaktu z mydłem i wodą. Gdyby uczniowie korzystali z miednicy, zabrudziłyby się ręczniki. Gdyby nosiły wodę ze studni, zabrudziłyby podłogi itd. itd. Wice „kacik” urządzono jedynie dla komisji.

NA PRZYKŁAD LUBARTOWSKIE

Odwiedzam Lubartów, miasto dwadzieścia kilka kilometrów od stolicy województwa. Rozmawiam z inspektorem Wydziału O-

światy i nauczyciele nie korzystają z jego opieki. A do ośrodka daleko.

Na 113 szkół podstawowych w powiecie — 78 ma zapewnioną opiekę lekarską. Najgorzej jest z jednoklasówkami, do których lekarze w ogóle nie docierają i które z reguły mają najtrudniejsze warunki pracy i nauki. Inspektor wymienia nazwy miejscowości: Kamionka, Abramów, Lisów, Brzeziny, Janosiówka...

W wiejskich ośrodkach zdrowia nie jest łatwo o uzyskanie porady lekarskiej, najczęściej tłok i ograniczone godziny przyjęć powodują, że na badania u lekarza trzeba poświęcić cały dzień. Szczególne trudności związane są z leczeniem stomatologicznym, w powiecie dotkliwie odczuwa się brak lekarzy-dentystów. Próchnica zębów u dzieci jest chorobą powszechną.

Fundusz zdrowotny jest wykorzystywany w całości. W ubiegłym roku zapomogi otrzymało 52 nauczycieli (wydatkowano 35 000 zł). W bieżącym roku preliminowano również 35 tys. złotych i aktualnie z funduszu skorzystało już 23 nauczycieli. Często zdarza się jeszcze, że nauczyciele nie są poinformowani o możliwości korzystania z zapomóg. Wprawdzie na początku roku, na zebraniu kierowników szkół przypomina się o istnieniu funduszu, ale nie zawsze informacje te przekazywane są do wszystkich kolegów.

Wydział Oświaty ma kłopoty z zaopatrzeniem wszystkich nauczycieli w książeczki zdrowia. Kłopoty wynikają stąd, że po-

skie. Aby zmniejszyć niedostatki opieki lekarskiej w szkołach wiejskich — 14 specjalnie przeszkolonych nauczycielek spełnia zadania higienistek.

*

I jeszcze jedna wizyta — w Ostrowku, wsi położonej w powiecie lubartowskim. Miejsca Szkoła Podstawowa mieści się w nowym, okazałym budynku. W szkole mieszka również większość zatrudnionej tu kadry pedagogicznej.

Szkola posiada wszelkie, łącznie z centralnym ogrzewaniem, wygody, wyposażona jest w urządzenia sanitarne. Ale te, niestety... nie działają. Przyczyna: uszkodzenie pompy dostarczającej wodę. By zapewnić funkcjonowanie ogrzewania, trzeba pompować ręcznie. Awarie te zdarzają się co roku i co roku młodzież i nauczyciele (także we własnych mieszkaniach!) przez dłuższy okres czasu pozbawiona jest możliwości korzystania z urządzeń higieniczno-sanitarnych.

We wsi jest spółdzielnia lekarska, dysponuje ona wygodnym budynkiem i pomieszczeniami. Nauczyciele z Ostrowka mają zapewnioną opiekę lekarską. Kierownik spółdzielni zna doskonale stan ich zdrowia i — jak mówi — wolałby ich częściej oglądać w swoim gabinecie. Spółdzielnia ma pod swoją pieczę szkoły i nauczycieli z 8 wsi. Aby sprostać związanym z tym potrzebom przydałoby się co najmniej podwojenie liczby etatów lekarskich

w spółdzielni, podwojenie godzin przeznaczonych na przyjmowanie pacjentów, na wizyty i badania w szkołach. Wtedy dopiero można by mówić o zapewnieniu właściwej opieki nad szkołami, nad kadra pedagogiczną.

PRZED WSZYSTKIM NA WSI

Nauczyciele nie zawsze potrafią dbać o własne zdrowie, bagatelizują schorzenia, które nie są zbyt dokuczliwe, a że dotarcie do lekarza, zwłaszcza do specjalisty, nie jest sprawą prostą, zaniechanie leczenia prowadzi do przewlekłych, skomplikowanych chorób. A tymczasem, najczęściej występujące choroby zawodowe — schorzenia górnych dróg oddechowych, nerwice — wymagają systematycznego leczenia, stałej opieki i kontroli lekarskiej.

Zarząd Okręgu ZNP ma w projekcie przeprowadzenie wśród nauczycieli województwa lubelskiego szerokiej akcji uświadamiającej o konieczności badań profilaktycznych i konsekwentnego leczenia wszelkich schorzeń, których zaniedbanie może powodować groźne konsekwencje. Akcja zaadresowana będzie przede wszystkim do nauczycieli zatrudnionych na wsiach. Na początek przygotowany jest kurs wakacyjny, którego celem będzie przeszkolenie nauczycieli w zakresie higieny, zapobiegania chorobom itp. Absolwenci kursu będą mieli za zadanie przekazać zdobytą wiedzę, informować kolegów na zebraniach ognisk itd.

Z pewnością projektowana akcja przyniesie pewną poprawę. Ale w celu radykalnej poprawy stanu zdrowia nauczycieli potrzebne jest przede wszystkim konsekwentne, długofalowe działanie zmierzające do ogólnego polepszenia opieki lekarskiej nad kadra pedagogiczną, opieki profilaktycznej, bieżącej i specjalistycznej.

W realizacji tych zadań szczególnej pomocy i uwagi potrzebują nauczyciele wiejscy, ponieważ żyją i pracują w trudniejszych warunkach.

Zarząd Okręgu ZNP w Lublinie sformułował szereg istotnych ogólnych postulatów, których realizacja powinna przynieść poprawę niezadowalającego stanu zdrowia nauczycieli w województwie. Oto niektóre z nich:

● popierać oraz inicjować budowę wiejskich ośrodków zdrowia, spółdzielni lekarskich i punktów aptecznych;

● przestrzegać obowiązkowych, okresowych badań czynnych nauczycieli i wychowawców;

● poczynić starania w celu kupna ambulansu, który by docierał do szkół pozbawionych aktualnie opieki lekarsko-dentystycznej.

Postulaty te sformułowane są przede wszystkim pod kątem potrzeb nauczycieli wiejskich, w celu zlikwidowania szczególnie rażących zaniedbań.

„O POLSKĘ • POLSKOŚĆ • POSTĘP“

nictwa powiatowe. Tylko kierownik powiatu płockiego pracował samodzielnie bez oparcia o podokręg, ale i tu wpływy podokręgu docierały od strony powiatu sierpeckiego.

(...) Przytoczone przykłady dają nam obraz szerokiego zaangażowania nauczycieli w pracę organizacyjną i walce z wrogiem w tej najliczniejszej organizacji zbrojnej, jaką była Armia Krajowa. Nauczyciele byli na ogół dobrymi organizatorami, a swym patriotyzmem, ofiarnością i poświęceniem dawali przykład innym. Zrzeszeni z ZNP-TON byli w swej masie elementem postępowym, wyrobionym społecznie i politycznie. Te postępowe tendencje wnosili w szeregi konspiracyjnej armii podziemnej, obejmującej wszystkie warstwy społeczeństwa. Na układ stosunków politycznych „gór” wpływu nie mieliśmy. Chcieliśmy oddać swą pracę, poświęcić swe siły walce o Polskę. Szerokie zaangażowanie nauczycielstwa i w ogóle całego społeczeństwa w szeregach tej organizacji, tłumaczyć należy stosunkami politycznymi panującymi w pierwszych latach okupacji, a nie tymi jakie się wytworzyły pod jej koniec i po wyzwoleniu kraju. W mrokach konspiracji wśród kilkudziesięciu działających wówczas na terenie całego kraju organizacji, swój wybór uważaliśmy wówczas za słuszny.

Poza setkami nauczycieli zrzeszonymi w szeregach Armii Krajowej i dziesiątkami w BCH i Chłopskiej Organizacji Wolność i „Zawierucha” nauczycielstwo

podokręgu miało swoich nielicznych przedstawicieli w innych organizacjach. Zygmunt Wolski, nauczyciel, był jednym z współtwórców na tym terenie organizacji „Sierp i Młot”, która w późniejszych latach dała początek PPR i GL.

Taka jest prawda o zaangażowaniu nauczycielstwa w podziemny zbrojny ruch oporu na północnym Mazowszu. Był czas, kiedy lansowano teorię tzw. „bohaterstwu”, zmierzającą do deprecjonowania wywoleńców wysiłków narodu polskiego. Wyśmiewano się i kpięno z żołnierskiego poświęcenia. Mówiono o bohaterstwie ślepym, przeciwstawiając go tzw. bohaterstwu świadomemu, o bohaterstwie zbytnim i celowym. Były to teoryjki krzywdzące naród polski, szkodliwe. Czym innym bowiem była i jest idea czynu żołnierskiego oparta na patriotyzmie, umiłowaniu wolności, w imię których walczyliśmy, a co innego wsteczne rachuby przywódców wykorzystujących szczerzy patriotyzm mas dla własnych egoistycznych celów i przetargów politycznych. Uważam, że naszym obowiązkiem, obowiązkiem naszej organizacji związkowej jest przekazanie młodemu nauczycielstwu i naszej młodzieży tego złożonego obrazu walk narodowo-wyzwoleńczych z drugiej wojny światowej: ukazanie tej trudnej i splątanej drogi, jaką musiał przejść polski żołnierz przez wszystkie teatry wojenne i ten z Zachodu i ten ze Wschodu i AK-owiec i AL-owiec i BCH-owiec, by dopiero po jej przebiegu zdać sobie sprawę z politycznych rezultatów tej walki,

Bez tych bolesnych konfrontacji nie byłoby dziś właściwego zrozumienia dla pionierskiej myśli politycznej, która wytoczyła nową słuszną drogę dla przyszłości narodu polskiego, nie byłoby też właściwej oceny żołnierskiego czynu i wielkiej daniny krwi, złożonej przez naród polski na ołtarzu wolności własnej i wolności innych narodów. Tak również należy patrzeć na przebytą drogę konspiracyjną nauczycielstwa, na jego olbrzymi trud włożony w walkę o Polskę.

BY PAMIĘĆ O NICH NIE ZGINĘŁA

Wielu nauczycieli północnego Mazowsza, niezależnie od tych, których okupant aresztował w początkach okupacji i wymordował na miejscu lub w obozach, straciło życie w związku z pracą konspiracyjną w terenie.

Podjęta praca, zarówno tajnego nauczania, jak i w zbrojnym ruchu oporu, odbywała się w warunkach niespotykanego w dziejach terroru hitlerowskiego. Ginęli więc nauczyciele tego regionu w kaźniach najbliższych obozów Działdowa i Pomiechówka, gdzie żywcem zamurowywano więźniów w celach, ginęli w licznych egzekucjach publicznych we własnych środowiskach, byli mordowani w siedzibach gestapo, zwłaszcza w Płocku i Ciechanowie, ginęli śmiercią żołnierza w nierównej walce, ginęli w zbiorowych mordach, dokonywanych w przeddzień wyzwolenia. Ginęli w wielu obozach poza własnym regionem. Wielu zginęło po wyzwoleniu na skutek czynnego zaangażowania w pracę w powstającej Polsce Ludowej. Oddali swe życie za Polskę, polskość, postęp. Jedni i drudzy zasługują, by pamiętać o nich nie zginęła.

Z przyjemnością patrzymy na nasze dzieci. Wzrastając w okresie pokoju, nie znają wojny i jej tragicznych skutków: cierpienia, głodu, strachu. Są ładne, zadbane, tryskają radością i zdrowiem. Takie przynajmniej wrażenie wynosi się z wizyt w szkołach.

Aktualne mierniki wskazują na to, że w Polsce podobnie jak i w innych krajach, występuje zjawisko przyspieszenia rozwoju fizycznego dzieci i młodzieży szkolnej. Są obecnie, wyżsi, więcej ważą od swoich rówieśników sprzed 30 laty i wcześniej wchodzi w okres pokwitania. Powszeczenie stosowane szczepienia ochronne zahamowały zachorowalność na gruźlicę i inne choroby. Liczba uczniów chorych na gruźlicę nie przekracza obecnie 1 proc.

Powstaje pytanie: czy wobec tych bezspornie pozytywnych faktów mamy istotnie pełne powody do zadowolenia ze stanu zdrowia naszych dzieci? Statystyki — wbrew pozorom — nie pozwalają na odpowiedź twierdzącą. Medycyna wprawdzie dokonuje cudów, ale zmieniające się warunki życia, urbanizacja i uprzemysłowienie kraju niosą z sobą nowe schorzenia. Choroby zakaźne przestały zbierać swoje żniwo, ale za to narasta problem urazowości, kalectw powypadkowych oraz chorób układu nerwowego, a zwłaszcza nerwicy. Dodajmy do tego próchnicę zębów, wady wzroku, mowy i słuchu, wady postawy, choroby reumatyczne i schorzenia górnych dróg oddechowych, a okaże się, że w sumie około 20 proc. dzieci i młodzieży szkolnej wykazuje w stanie zdrowia takie czy inne odchylenia od prawidłowości.

Truizmem byłoby wyjaśnianie, w jakim stosunku pozostaje stan zdrowia ucznia do osiąganych przez niego wyników w nauce i ogólnego powodzenia w życiu. Dlatego niezmiernie ważny jest tutaj problem właściwie zorganizowanej profilaktyki. Wczesne rozpoznanie choroby, czy różnorodnych nieprawidłowości i odchylen od normy stanowi rejonem efektywnego leczenia i pomysłowej w skutkach korektury. Aby te wady i nieprawidłowości

OPIEKA LEKARSKA NAD UCZNIAMI

NIE WYKORZYSTANA SZANSA

przedszkoli, szkół podstawowych i średnich, z wyjątkiem szkół przyzakładowych i międzyzakładowych uczęszczało 7 394 169 uczniów. Objęcie ich systematyczną opieką lekarską zgodnie z ustalonymi normatywami: 1 lekarz (7 godzin pracy) na 2000 uczniów wymagałoby pełnego zatrudnienia 2700 lekarzy. Tymczasem liczba godzin zatrudnienia lekarzy szkolnych według stanu na dzień 31 grudnia 1967 roku wynosi 2 847 734, co odpowiada 1356 pełnym 7-godzinny etatom. Do pełnego zaspokojenia potrzeb brak więc 1344 lekarzy.

Wprawdzie niedobór ten jest częściowo wypełniany przez pracujących zastępczo felerów (764), lekarzy rejonów pediatrycznych (głównie w przedszkolach) oraz przez zwiększenie średnio o 20—25 proc. limitu dzieci przypadających na etat lekarza szkolnego, ale to również nie likwiduje trudności, a tylko je nieco łagodzi. Niekorzystną sytuację pogłębia fakt, że większość lekarzy pracuje na godzinny, traktując tę pracę jako zajęcie uboczne. uzupełnienie do etatu w ośrodku zdrowia, czy szpitalu. Według danych z 1967 roku na pełnym etacie zatrudniono 616 lekarzy szkolnych w miastach i osiedlach, co w stosunku do ogółu godzin lekarskich przeznaczonych na bezpośrednią opiekę w szkołach stanowi 45,4 proc.

Nie do rzadkości należą przypadki, że w jednej szkole pracuje dwóch lekarzy „godzinowych”. W jednej z dzielnic Warszawy, w której badałam ten problem,

szkolnego nie jest dostatecznie ugruntowana, że spotykają się oni z pewnym lekceważeniem ze strony swoich kolegów — lekarzy zatrudnionych w innych placówkach służby zdrowia, że nierzadko nie znajdują też pełnego zrozumienia u władz i kierownictwa szkół. Ten brak autorytetu, istotny, czy może nawet iluzoryczny, powoduje jednak niechęć do zdobywania specjalizacji w zakresie higieny i medycyny szkolnej.

Specjalizację w higienie szkolnej wprowadzono dopiero w 1963 roku. Jeszcze bardziej znamienne, że dopiero obecna reforma studiów medycznych wprowadza elementy profilaktyki w szerszym zakresie, niż to miało miejsce dotychczas.

Resort zdrowia czyni wysiłki, aby zahamować płynność kadr i zainteresować lekarzy w zdobywaniu specjalizacji z dziedziny higieny szkolnej. Myśli się nawet o podjęciu starań w celu uzyskania dla lekarzy szkolnych niektórych przywilejów przysługujących nauczycielom, względnie o zastosowaniu bodźców ekonomicznych. Ale to dopiero melodia przyszłości.

Mówiąc o sytuacji kadrowej, dodać należy, że również poważne potrzeby występują w zakresie zatrudnienia średniego personelu medycznego. Aktualny niedobór higienistek i pielęgniarek waha się w granicach jednego tysiąca etatów, z tym, że według programu Ministerstwa Zdrowia do roku 1970 potrzeby te mają zostać całkowicie zaspokojone.

go kraju odsetek uczniów wyleczonych w stosunku do wymagających leczenia osiągnął w roku szkolnym 1966/67 w szkołach podstawowych 72,5 proc. Jednocześnie dodać trzeba, że znacznie korzystniej przedstawia się sytuacja w miastach, gdzie zatrudniono jest większość dentystów. Liczba poradni stomatologicznych w placówkach oświatowych w miastach osiągnęła w roku 1966/67 liczbę 3202, podczas gdy na wsiach było ich zaledwie 122. W sukurs wsi przychodzi wprawdzie ruchome ambulanse dentystyczne, jest ich jednak w stosunku do potrzeb o wiele za mało (186 ekip w roku 1966).

Wskaźniki zapewnienia opieki stomatologicznej, mimo dość znacznego przyrostu lekarzy dentystów w latach 1963—1966 nie wykazują tendencji wzrostowej. W dalszym ciągu zatem przeciętnie na jednego dentystę przypada około 1319 uczniów (norma jeden tysiąc uczniów).

NAJWAŻNIEJSZE MIERNIKI PRACY

Najślabszym ogniwem w organizacji opieki zdrowotnej nad uczniami jest ogniwo powiatowe reprezentowane przez przychodnię międzyшкоlną działającą w ramach przychodni obwodowej, zajmującą się głównie orzecznictwem lekarskim dla celów szkolnych i nadzorem fachowym nad działalnością szkolnej służby zdrowia. Przychodnie tego typu są bardzo nieliczne i znajdują się przede wszystkim w większych miastach. W całym kraju działa 15 wojewódzkich przychodni higieny szkolnej, 6 działów higieny w wojewódzkich ośrodkach matki i dziecka, i jeden oddział w Olsztynie.

Jak w tych warunkach szkolna służba zdrowia wywiązywała się ze swoich obowiązków? Trzeba bez ogródek stwierdzić, że nie najlepiej. W ostatnich latach skoncentrowano się w pracy na trzech głównych kierunkach:

- zapewnienie ogółowi uczniów podstawowych świadczeń profilaktycznych (szczepienia ochronne, badania okresowe) oraz korektywno-leczniczych w ramach czynnego poradnictwa dla uczniów z grup dyspenseryjnych (około 20 proc. uczniów);

- realizacja zadań wynikających z potrzeb szkolnictwa, jak ocena dojrzałości szkolnej dzieci wstępujących do I klasy szkoły podstawowej, selekcja dzieci do szkół specjalnych, kwalifikowanie na kolonie letnie, poradnictwo zawodowe, zapobieganie niepowodzeniom szkolnym i trudnościami wychowawczym itp.;

- praca środowiskowa w zakresie nadzoru sanitarnego, higieny nauczania, dożywiania (szklanka mleka) oraz oddziaływania służby zdrowia na personel pedagogiczny, rodziców i młodzież (oświata zdrowotna).

Gdyby wymienione tu zadania, a są one niemałe, były w pełni realizowane, szkoła zyskałaby w lekarzu poważnego sojusznika w pracy dydaktycznej i wychowawczej, a zwłaszcza pomoc w walce z niepowodzeniami szkolnymi i trudnościami wychowawczymi. Często bowiem przyczyny złych wyników w nauce, bądź trudności w adaptacji społecznej dziecka tkwią w nieprawidłowościach jego rozwoju fizycznego, wadach wzroku, słuchu, mowy, bądź chorobie, której wczesne wykrycie i leczenie zapobiega psychicznym urazom i kompleksom wynikłym na skutek niepowodzeń szkolnych.

Niestety, nie zawsze nauczyciel może liczyć na tego rodzaju pomoc ze strony lekarza (choć bywa też i tak, że i sam wychowawca nie zdradza chęci zapoznania się z kartami zdrowia swoich wychowanków). Na niektórych terenach nie jest realizowane nawet minimum świadczeń profilaktycznych. W skali krajowej sytuacja kształtuje się w ten sposób, że tylko niektóre świadczenia, uznane za pierwszoplanowe z uwagi na duże zna-

czenie zapobiegawcze, wykonywane są w stosunkowo dużym odsetku, np. szczepienia ochronne. Odsetek uczniów zaszczepionych w stosunku do podlegającym szczepieniom przeciwko błonicy w roku szkolnym 1966/67 wynosi 94,5 proc., duru brzusznego — 93,5 proc., tężcowi — 94,1 proc. Niższe nieco wskaźniki otrzymano w zakresie szczepień przeciw gruźlicy (91,5 proc.) i ospie (89,8 proc.).

Zadowolające ilościowo wskaźniki osiągnięto w badaniach dzieci wstępujących do I klasy szkół podstawowych, w badaniach kwalifikacyjnych w związku z wyjazdem na kolonie i obozy oraz badaniach uczniów kończących szkołę (w aspekcie poradnictwa zawodowego).

Gorzej natomiast przedstawia się sytuacja, gdy chodzi o badania okresowe. W roku 1966/67 odsetek uczniów poddanych badaniom wynosił 84,9 proc. Co gorsza są one w wielu przypadkach powierzchowne, a wyniki ich nie zawsze bywają analizowane, występują też zaniedbania w podejmowaniu działania leczniczego i korektywnego. Związana z niedostatecznie rozwiązywaną jest opieka w zakresie czynnego poradnictwa dzieci z grup dyspenseryjnych. Resort zdrowia tłumaczy to niezadowalającą siecią poradni specjalistycznych oraz zbyt słabym tempem poprawy warunków umożliwiających korekturę, zwłaszcza na wsi i w małych miasteczkach. Ale nie jest to chyba przyczyna jedyna. Wydaje się, że źródło nikłej efektywności działania lekarzy szkolnych tkwi również w samej organizacji ich pracy.

Już sam fakt, że mimo niedoboru kadry i mimo poważnych i licznych obowiązków lekarzy, przeprowadzają oni coroczne badania okresowe, dawno powinien był wzbudzić obawy. Tym bardziej, że większość krajów od lat już zerwała z tym systemem. Nie jest bowiem rzeczą możliwą, aby niezależnie od innych zadań przebadać rocznie 2000 dzieci wszechstronnie i rzetelnie. Nie też dziwnego, że w konkretnej sytuacji kadrowej owe badania są właściwie sztuką dla sztuki, że dzieje się to ze szkodą dla dzieci wymagających szczególnej opieki. Niełatwo jest bowiem w porę wyłowić uczniów wykazujących takie czy inne nieprawidłowości ustrojowe, skoro badania te ciągną się przez cały rok i w dodatku — jak wskazują dane procentowe — nie obejmują wszystkich dzieci.

Na szczęście Ministerstwo Zdrowia dostrzegło te błędy w organizacji pracy lekarzy, i w bieżącym roku szkolnym wprowadza zmiany umożliwiające wygospodarowanie czasu na efektywniejsze działanie. Zarówno w szkołach podstawowych, jak i średnich (z wyjątkiem zawodowych przemysłowych, w których coroczne badania okresowe są konieczne ze względu na możliwość oddziaływania na uczniów czynników szkodliwych dla zdrowia) badania okresowe przeprowadzać się będzie co dwa lata. Ale za to bardzo starannie, aby w porę zapobiegać rozwojowi schorzeń. Można mieć zatem nadzieję, że lekarz znajdzie więcej czasu zarówno na właściwie pojętą profilaktykę, jak i na niezbędną współpracę z wychowawcą. Ze stanie się jednym z jego poważnych sojuszników w walce o wyższy poziom pracy dydaktycznej i wychowawczej.

W wyniku analizy niekorzystnej sytuacji w opiece zdrowotnej nad młodzieżą szkolną, resort zdrowia opracował 3-letni plan poprawy zawierający szczegółowy program działania dotyczący całokształtu zadań szkolnej służby zdrowia. Dobrze się stało, że i na ten odcinek pracy szkolnej wreszcie zwrócono uwagę, że pomyślano o tym, by nie marnować czasu i wysiłków lekarzy, lecz spożytkować je w pełni dla dobra dziecka i szkoły.

W ślad za tym powinna również iść troska o zapewnienie kadry lekarskiej korzystniejszych warunków pracy, o szkoleniu jej dla potrzeb szkół, jak również podnoszenie autorytetu lekarza szkolnego. Profilaktyka, choć z pozoru mało efektowna, powinna być z racji jej społecznych skutków należycie doceniana. Zarówno przez władze, jak i kierownictwo szkół, którym przy właściwej organizacji pracy i prawdziwym zaangażowaniu się lekarzy może oddawać poważne usługi.

DANUTA BUKAŁOWA



ści ustroju wykryć, trzeba stosować we właściwym czasie wszechstronne i solidne badania lekarskie. Takie właśnie profilaktyczne badania należą przede wszystkim do obowiązków lekarzy szkolnych. Nie doraźne leczenie, lecz profilaktyka. Podkreślam to celowo, bowiem nawet w środowisku nauczycielskim nie zawsze obserwuje się właściwe zrozumienie roli lekarza szkolnego. Nie zawsze też docenia się wartość informacji o stanie zdrowia dziecka dla pracy dydaktycznej i wychowawczej, nie zawsze widzi się w niej istotną pomoc, jaką ona być może przy indywidualizowaniu metod i właściwej organizacji pracy.

PODSTAWOWY KŁOPOT — BRAK KADR

A lekarze? Jak wywiązują się ze swoich obowiązków wobec dzieci i szkoły? Z informacji Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej wynika, że nie wszystkim dzieciom zdołano zapewnić profilaktyczną opiekę lekarską w szkołach. Główne przyczyny to niedobór kadry lekarskiej i brak pomieszczeń w szkołach na gabinety lekarskie i dentystyczne.

Według danych statystycznych w roku szkolnym 1966/67 do

taka sytuacja istnieje w czterech szkołach. Zbędne jest chyba udowadnianie, jak niekorzystnie odbija się to na wynikach pracy lekarzy, jakie powoduje kłopoty organizacyjne i jak utrudnia właściwą współpracę z wychowawcami.

Optymalnym rozwiązaniem problemu kadry lekarskiej w opiece zdrowotnej w miastach byłoby zatrudnienie lekarzy szkolnych na etatach. Ale osiągnięciu tego ideału stoją na przeszkodzie nie tyle trudności w zdobyciu etatów, co niechęć samych lekarzy do poświęcenia się pracy w szkole. Jest to o tyle zrozumiałe, że profilaktyka choć na pewno niepomierne ważna i efektywna, nie jest równocześnie tak efektowna, nie sprawia tyle zadowolenia, co widoczne wyniki stosowanych zabiegów w innych działach lecznictwa. Z rozmów przeprowadzonych z lekarzami i kierownikami przychodni międzyшкоlnych w Warszawie wynika, że wielu lekarzy z trudem adoptuje się do pracy w szkole, a spora ich część po roku lub dwóch po prostu odchodzi. Zdarzają się przypadki skrajne. W jednej ze szkół warszawskich od września bieżącego roku szkolnego zmieniło się już trzech kolejnych lekarzy.

Z rozmów tych odniosłam również wrażenie, że pozycja lekarza

NAJGORZEJ NA WSI

Sytuacja w opiece zdrowotnej nad dziećmi i młodzieżą najmniej korzystnie przedstawia się na wsi. Poprawa w tym zakresie jest uzależniona od rozbudowy ośrodków zdrowia. Szkoły na wsi ze względu na duże rozproszenie w terenie nie mają własnych lekarzy szkolnych, lecz korzystają z opieki lekarzy zatrudnionych w ośrodkach zdrowia. W roku szkolnym 1966/67 na jeden rejon wiejskiego ośrodka zdrowia przypadało średnio 12,6 szkół i przedszkoli (1409 dzieci). Tymczasem według badań przeprowadzonych w województwie warszawskim pod patronatem Instytutu Medycyny Pracy i Higieny Wsi przy podstawowej obsadzie ośrodka (lekarz plus pielęgniarka) wypełnienie zadań profilaktycznych jest możliwe w stosunku do jednego tysiąca dzieci. Dopiero realizacja budowy do roku 1970 zaplanowanych około 600 ośrodków zdrowia oraz zapewnienie istniejącym ośrodkom pełnej obsady kadrowej przyniosłoby pewien bardziej widoczny postęp w opiece zdrowotnej nad dziećmi wiejskimi.

Te przyczyny uniemożliwiają zapewnienie dziecku wiejskiemu systematycznej opieki zwłaszcza stomatologicznej. Znaczna liczba dzieci pozostaje poza jej zasięgiem. Wiadomo, że w skali całej

Przebyte drogi

Wkraczamy w 1950 rok — pierwszy rok planu 6-letniego. Z jakim bilansem startujemy?

„W roku 1949 globalna kwota wydatków na oświatę w części administracyjnej budżetu państwowego wynosiła 75,4 mld złotych (w 1950 roku — 107,9 mld złotych — przyp. D. Ch.). Jesteśmy zatem świadkami poważnego wzrostu wydatków oświatowych w stosunku do ubiegłego roku. Wzrost ten wyraża się 43,1 proc. Podkreślając wydatki i stale wzrastający udział oświaty w wydatkach ogólnopństwowych trzeba wyjaśnić, że procentowy udział wszystkich innych resortów w budżecie państwowym na rok 1950 jest znacznie mniejszy niż resortów oświatowych razem wziętych...” („Głos” nr 6).

„W 1949 roku wydatki na oświatę (po wojnie szkolnictwo prowadzone jest przez różne resorty) stanowiły 22,7 proc. a w roku 1950 wzrastają do 23,6 proc. (z artykułu pt. „Przed wojną 14,8 proc. — dzisiaj 23,6 proc. budżetu na oświatę — „Głos” nr 7).

Sytuacja pozwala już na zrezygnowanie ze świadczeń materialnych rodziców na rzecz szkoły. W 43 numerze „Głosu” czytamy:

„...z radością i uznaniem witamy zarządzenie Ministerstwa Oświaty likwidujące ostatecznie wszelkiego rodzaju opłaty i datki rodziców na rzecz szkoły. Jest to wyraźny dowód Rządu RP pełnego urzeczywistnienia tej zapowiedzi wobec mas pracujących, którym zagwarantowano wolny dostęp do szkoły...”

Niemniej potrzeby w zakresie budownictwa szkolnego są nadal bardzo duże:

„Dla zrealizowania nowej struktury organizacyjnej szkolnictwa i zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb lokalowych szkół podstawowych konieczne będzie wybudowanie około 20 000 nowych izb lekcyjnych, nie licząc pomieszczeń dodatkowych. W dziedzinie budownictwa szkolnego przestrzegać musimy ściśle dwóch ważnych zasad: 1) zasady najdalej posuniętej oszczędności przy projektowaniu budynków szkolnych, 2) zasady koncentracji środków dla uzyskania jak najszybciej efektów budowlanych” („Głos” nr 15).

W artykule „Szkoły wołają o podręczniki” („Głos” nr 7) czytamy:

„Trudno będzie wygrać bitwę o dobre wyniki nauczania bez podręczników. Zdanie to charakteryzuje błąd najgłębszej sytuacji, w jakiej znajduje się nauczyciel szkoły podstawowej i średniej (...). Brak jest czytanek dla klas IV—VII, wyczerpane są słowniki ortograficzne i podręczniki do gramatyki. Brak portretów, ilustracji i tablic ortograficznych, nie ma podręcznika geometrii dla klasy VI. Jeśli chodzi o historię, to klasy IV i V używają nieodpowiadającego programowi podręcznika Dłuskiej. Nowy podręcznik nie został wydany. Tak samo nie wydano dotychczas podręczników geografii dla klas V, VI i VII. Kontury są dawno wyczerpane...”

W dalszym ciągu istnieje problem nauczycieli niekwalifikowanych. W 27 numerze „Głosu” znaleźć można następującą informację:

„Inspektor szkolny z Olsztyna, charakteryzując pracę w okręgu olsztyńskim stwierdził, że liczba nie-

kwalifikowanych nauczycieli wynosi 70 proc...”

Zaś w artykule „Każy nauczyciel może zdobyć wyższe wykształcenie” („Głos” nr 20) czytamy:

„Ministerstwo Oświaty przystąpiło do szeroko zakrojonej akcji stopniowego likwidowania nauczycieli niekwalifikowanych w szkołach średnich i zakładach kształcenia nauczycieli dwiema drogami: 1) drogą ułatwiania nauczycielom niekwalifikowanym zdobycia kwalifikacji zawodowych przy pomocy tzw. egzaminów uproszczonych, 2) przez organizowanie studium zaocznego przy szkołach wyższych”.

W 1950 roku rozwija się w szkolnictwie ruch współzawodnicstwa. Prawie w każdym numerze „Głosu” pojawiają się takie tytuły, jak: „Powiat bielski wzywa do współzawodnictwa powiat chrzanowski”, „Białystok wzywa Olsztyn i Kielce do współzawodnicstwa”. Zobowiązania dotyczą przeważnie poprawy bazy materialnej szkół, zaopatrzenia w opana — w związku z przygotowaniem nowego roku szkolnego. Nie ustrzeżono się jednak uproszczeń, błędów.

W artykule „Czy należy stosować współzawodnictwo socjalistyczne w szkole” („Głos” nr 8) czytamy:

„Socjalistyczne współzawodnictwo mechaniczne przeniesienie z dziedziny produkcji do pracy pedagogicznej odbija się szkodliwie na jakości nauczania oraz na dyscyplinie szkolnej (...) Prowadzi do sztucznego podwyższania not, osłabia wymagania nauczyciela w stosunku do uczniów, zniża też rolę nauczyciela w pracy dydaktyczno-wychowawczej”.

Zadania szkoły w związku z realizacją planu 6-letniego stają w centrum uwagi. W każdym numerze „Głosu” znaleźć można po kilka artykułów zawierających w tytułach słowa „plan sześciolletni”. Publikacje te świadczą o wzrastającej trosce nauczycieli o poziom nauczania i wychowania. Jednak budzić musi zastrzeżenie zjawisko „upolityczniania” na siłę. Np. w notatce „Nauka języków obcych a problematyka planu 6-letniego” („Głos” nr 42) czytamy:

„W bieżący rok szkolny wkroczyliśmy pod znakiem planu 6-letniego. Poza metodycznym przerobieniem o. pracownemu przeze mnie tematu, w dalszym ciągu w lekcjach gramatyki czy tłumaczeniach stosowane będą aktualne przykłady z życia społeczno-gospodarczego”.

„Przykładem, jak żywo i trafnie włącza się nauczanie początkowe w

problematykę planu 6-letniego jest rozkład materiału dla klasy I szkoły podstawowej w (miejscowości N) i plan wychowawczy tej klasy”.

Czas, który dziś określamy okresem kultu jednostki, okresem błędów i wypaczeń daje o sobie znać i na podwórku oświatowym, co znajduje swój wyraz i na łamach „Głosu”.

„Zamaskowani nauczyciele-reakcyjniści wykonują zlecenia sztabów reakcyjnych i udają ultralewicowców, nadgorliwców, nadskakawców, iluzystów i frazeologów, usiłując wkraść się w zaufanie. Można się usiłowania wciągnięcia szkolnej młodzieży w podła robotę przeciw państwu robotników i chłopów. Ale równocześnie z terenu Polski dochodzą wieści o tym, jak ogromna większość demokratycznie usposobionych nauczycieli uczy się coraz lepiej demaskowania wroga, odkrywania fałszywych kart, jakimi się posługuje. Za mało jednak tej czujności. Nie stała się ona dostatecznie wnikliwa, nie stała się powszechną” („Głos” nr 2).

„Walka klasowa rozgrywa się i na terenie szkoły... Wzmocnienie czujności rewolucyjnej całego nauczycielstwa polskiego jest podstawowym nakazem... Krytyka i samokrytyka winny w pracy związkowej zająć właściwe miejsce i być stosowane jako niedozwony instrument naszego działania” („Głos” nr 5).

„Niestety, znaczna ilość oddziałów nie przezwyciężyła tradycyjnego stylu pracy i nie zastosowała w dostatecznym stopniu tej twórczej metody krytyki i samokrytyki...” („Głos” nr 27—28).

Nie przyniosła spodziewanego ożywienia działalności reorganizacji najniższych komórek związkowych. Przeciwnie.

„Zjazd Oddziału Powiatowego ZNP w Tarnowie, który odbył się w połowie kwietnia br. wykazał, że Zarząd Oddziału nie docenia właściwej roli ZOZ i MOZ, czego dowodem między innymi jest dotychczasowe używanie nieaktualnej nomenklatury „ognisko”. Poza samokształceniem ideologicznym zespoły nauczycielskie ZOZ nie podjęły innych prac...” („Głos” nr 19).

„Zakładowe i Międzyzakładowe Organizacje Związkowe pojmują swoją pracę jednostronnie: tylko samokształcenie” („Głos” nr 23).

„Proponuję powrócić do konferencji gminnych, które skupiając większą ilość osób, stwarzają możliwości szerszej wymiany zdań, wzbudzają głębsze zainteresowanie i są bardziej atrakcyjne” — czytamy w notatce pt. „Samokształcenie ideologiczne” („Głos” nr 27).

D. Ch.

NA ŁAMACH PRASY

PATRIOTYZM CZYNU

Dwutygodnik „Za Wolność i Lud” z 1—15 lutego przynosi wystąpienie prezesa ZG ZBoWiD Mieczysława Moczar na Zjeździe Warszawskiego Okręgu, w którym to wystąpieniu sprawa patriotycznego, socjalistycznego wychowania młodzieży wysuwa się na jedno z czołowych miejsc.

Między innymi Mieczysław Moczar w imieniu zbawców zwraca się do pisarzy, aby pomogli wychowywać naszą młodzież na gorących patriotów przez dobrą sztukę współczesną, a nie sięgali wyłącznie do tematów z osiemnastego lub dziewiętnastego wieku, gdyż nasze czasy są stokroć bogatsze w wydarzenia, bardziej interesujące i pouczające.

„...Nasze młode pokolenie — powiedział M. Moczar — ma obowiązek czuć razem z nami i demaskować przed całym światem zamiary neofaszystów z NRF, którzy jak robactwo wylazła z zakamarków, którzy już przestali się kryć i nie chcą przyznać się do tego, że to oni właśnie wymordowali dziesiątki milionów obywateli radzieckich, a także wiele milionów innych mieszkańców kontynentu europejskiego. Jest to nasz obowiązek — i nikt go z nas nie zdejmie, bo nikt tak faszyzmu i hitleryzmu nie zna, nie odczuwa jego istnienia jak my, Polacy czy Rosjanie. Są tacy, którzy dziś oskarżają nas i oczerniają, twier-

dza, że współpracowaliśmy z okupantem i uczestniczyliśmy w mordowaniu Żydów. Niewątpliwie zasługują oni na to, abyśmy wy, nasze młode pokolenie historyków, pedagogów, socjologów, dziennikarzy — wnikliwie się im przyjrżeli. Prawda jest bowiem taka, że ci najbardziej oskarżający nas o bezczeństwo z okresu okupacji, są tym bezczeństwem nafaszerowani. Wielu z nich właśnie powinno się tłumaczyć ze współpracy z okupantem, z organizowania przymusowej pracy w gettach lub ze służby w getto-wskiej policji”.

Wielu byłych sojuszników okupanta, pracujących obecnie w rozgłośni „Wolna Europa” jest na gaży wywiadu amerykańskiego i zachodniemieckiego i nie mają oni moralnego prawa do pouczenia nas, co powinniśmy, a czego nie powinniśmy robić. Ale ci ludzie — to już inny temat”.

Eugenia Krassowska w artykule: „Współczesna rodzina”, drukowanym w „Tygodniku Demokratycznym” z 2 lutego wiele miejsca poświęca roli rodziny w dziedzinie socjalistycznego wychowania dzieci. Nasza rodzina — podkreśla między innymi E. Krassowska — jest dziś rodziną coraz szerzej otwartą dla całego bogactwa treści ideowo-politycznych, społecznych, kulturalnych naszego życia. I chodzi również o to, aby ten bogaty nurt treści nie zatrzymywał się u progu domu rodzinnego, aby przenikał do murów, kształtował właściwą atmosferę, zespalał się z treścią jego wewnętrznej życia.

„...Celem naszym — czytamy w artykule — jest wychowanie

młodzieży na świadomych budowniczych i obrońców socjalizmu, gorąco miłujących Ludową Ojczyznę, wychowanie w poczuciu odpowiedzialności za losy i bezpieczeństwo Polski i pomyślny rozwój socjalizmu, w dumie z przynależności Polski do krajów socjalistycznych, przodującej siły w walce o pokój, postęp i sprawiedliwość społeczną na całym świecie, wychowanie w duchu poszanowania pracy i twórczego wysiłku ludzkiego. Kształtowanie czynnego stosunku do życia i społeczeństwa, prawidłowej motywacji moralnej i społecznej postępowania dziecka.

Wszystkie zadania wychowawcze polskiej współczesnej rodziny, jako rodziny, coraz bardziej związanej z potrzebami naszego życia społecznego, dadzą się sprowadzić do jej funkcji podstawowej — wychowania patriotycznego, wzbogacanego w miarę rozwoju dziecka i jego wzrastających kontaktów ze środowiskiem społecznym, pozarodzinnym o coraz nowe elementy uczuciowe i poznawcze.

Rodzina bowiem ma istotne znaczenie nie tylko w pełnieniu ciążącej biologicznej, ale również ciążącej kulturalnej, przekazaniu tradycji narodowej, rozbudzeniu uczuć patriotycznych, zwyczajów, obyczajów oraz kształtowania jego postaw i nawyków...

„Społeczeństwo ma prawo nie lekceważąc trudności, z którymi boryka się rodzina, oczekiwać od niej wychowania dzieci w duchu ludowego patriotyzmu wolnego od nacjonalizmu i kompleksów niższości wobec zasobniejszych od nas krajów kapitalistycznych, jakże nielicznych na wielkiej mapie świata, którego ogromne polacie cierpią dotkliwie na skutek nędzy i zaoferania”.

We „Współczesności” z 29 stycznia — 11 lutego — Jerzy J. Wiatr pisze o patriotyzmie zaangażowaniu. Tytuł artykułu: „Patriotyzm słowa — patriotyzm czynu”.

„Patriotyzm oparty na działaniu — czytamy w artykule — jest również patriotyzmem samowychowawczym. Na charakter

narodowy patrzy nie jak na zbiór cennych pamiątek po przodkach którego tknąć i zmieniać nie wolno, lecz jak na konstruktywny czynnik narodowego działania. Szuka więc, jakie cechy w nas tkwiące należałoby zmienić czy poprawić. W odróżnieniu od patriotyzmu ograniczonego do słowa i gestu nie przyjmuje bezkrytycznie wszelkich cech osobowości i sposobów zachowania tylko dlatego, że — rzeczywiście czy rzekomo — są one zgodne z tradycją narodową. Przeciwnie: szuka dróg rozwijania właściwych naszemu charakterowi narodowemu cech pozytywnych, a przezwyciężenia negatywnych. Oznacza to więc rzeczowy, a nie bezkrytyczny stosunek do samych siebie: zarówno w znaczeniu jednostkowym, jak i zbiorowym.

Wreszcie patriotyzm czynu otwiera perspektywę zbliżenia i wspólnego działania dla ludzi różnych narodów i narodowości...”

*

Ponadto artykuły poświęcone sprawom nauki i oświaty w następujących czasopismach:

„Argumenty”

Henryk Mazur: „Uczni i decyzyje” (o odpowiedzialności uczonych za społeczne skutki ich prac naukowych).

„Polityka”

Karol Sobczak: „O skutecznej reformie uczelni” (autor omawia niektóre sprawy organizacyjne uniwersytetów w związku z próbami modyfikacji ich funkcji oraz dostosowania do współczesnych potrzeb społeczno-państwowych).

„Walka Młodych”

Lech Borski: „Obywatele studenci” (autor omawia niektóre z czynników, jakie składają się na niewesoły bilans nieterminowości kończenia studiów wyższych).

„Życie Literackie”

Edwarda Opoczyńska: „Popyt na matury” (o średnim szkolnictwie ogólnokształcącym dla pracujących).

emzet

APEL

do DZIAŁACZY OŚWIATOWYCH z lat 1939 - 1945

Komisja Nauk Pedagogicznych Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Krakowie od 1960 r. gromadzi i publikuje materiały do historii tajnej i jawnej oświaty w okresie okupacji hitlerowskiej na obszarze podziemnego Okręgu Szkolnego Krakowskiego (dzis woj. krakowskie i rzeszowskie).

Dzięki staraniom i ofiarności szeregu kręgów działaczy oświatowych tego okresu zgromadzoną sporą ilość materiałów, które pod nazwą: „Zbiór materiałów do historii oświaty w latach 1939—1945” stanowią cenny i jedyne w kraju zespół źródeł do dziejów oświaty i szkolnictwa okresu drugiej wojny światowej.

Wśród stale wzbogacanych zbiorów są jednak poważne luki, stąd APEL do wszystkich działaczy oświatowych tego okresu oraz do rodzin zmarłych działaczy o przekazywanie będących w ich posiadaniu materiałów historycznych.

Dla orientacji podajemy, że w „Zbiorze...” są wyodrębnione następujące działy:

I — „Odpowiedzi na kwestionariusz”, skierowany do wszystkich szkół w okręgach: krakowskim i rzeszowskim. Szkołom, które na ten kwestionariusz nie udzieliły odpowiedzi (około 25 proc.), może być na żądanie dosłany kwestionariusz.

II — „Sprawozdania i wspomnienia”: członków podziemnych władz oświatowych i komisji egzaminacyjnych; kierowników, nauczycieli i uczniów ośrodków i kompletów tajnego nauczania; dyrektorów i kierowników szkół czynnych w czasie okupacji. Kilkadziesiąt tych sprawozdań i wspomnień zostało opublikowanych w tomach: I, II, IV, VI i VIII „Rocznika Komisji Nauk Pedagogicznych” Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Krakowie. Tego rodzaju materiały przyjmowane są nadal.

III — „Dokumenty”. Dział ten zawiera:

a) protokoły i zapiski z przeprowadzonych egzaminów i promocji oraz wykazy nauczycieli i uczniów w ośrodkach tajnego nauczania;

b) instrukcje, zarządzenia i programy podziemnych władz oświatowych;

c) plany i projekty ustaw, zarządzeń, sieci i organizacji szkół na okres powojenny, opracowane w podziemiu;

d) okólniki, zarządzenia i programy oraz korespondencję niemieckich władz szkolnych (schulamtów) ze szkołami jawnie działającymi i z nauczycielami;

e) czasopisma: „Ster”, „Zawód i Życie” jak również podręczniki narzucone polskim szkołom zamiast skonfiskowanych podręczników;

f) dzienniki urzędowe (Verordnungsblatt) władz okupacyjnych w Generalnej Guberni i na Śląsku;

g) życiorysy (możliwie z fotografiami) działaczy tajnego szkolnictwa, sporządzone według specjalnego kwestionariusza, który może być na życzenie wysłany pod wskazanym adresem;

h) informacje o materiałach, dotyczących tajnego nauczania, przekazanych do archiwów państwowych, władz szkolnych i szkół oraz będących w posiadaniu działaczy tego okresu względnie ich rodzin.

W dziale trzecim największe braki są w zbiorach wymienionych w punktach: a, d, e, f, g.

Korespondencje w omawianych sprawach należy kierować pod adresem: Podkomisja Historii Oświaty — Oddział Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, ul. Sławkowska 17.

Na żądanie pamiątkowe dokumenty i fotografie po sporządzeniu fotokopii będą zwracane.

Ogłoszenia drobne

Wychowawczyni internatu z kwalifikacjami i praktyką obejmie pracę od 1 września 1969 r. z możliwością zamieszkania w miejscu pracy. Oferty proszę kierować pod adresem: Wydawnictwo „Współczesne”, Warszawa, ul. Wiejska 12. 15

Dzwonki elektryczne 220 volt bezpośrednio na prąd zmienny, typ duży, specjalnie dla szkół, z dużą czaszą. Cena 155 zł. Dzwonki podlegają gwarancji. Poleca: „RADIOFAL”, Poznań. Staszica 1, tel. 429-07. 12-0

Zgubiono legitymację związkową numer 678302 na nazwisko Wiktor Dziw-góra. 14

przyznanie nagrody, odznaczenia itp. Najczęściej dzieje się odwrotnie. Czekamy aż zgłosi się do nas przedstawiciel administracji czy nadzoru ZNP z prośbą o ustosunkowanie się do takiego czy innego wniosku jeżeli nie powiedzieć — o podpis. Nie negując pożytku, z tej formy kontaktów, uważam, że warto pomyśleć o naszej własnej inicjatywie, nazwijmy ją — wnioskodawczej. A ileż to mamy naprawdę zasłużonych nauczycieli, nauczycieli zapracowanych, cichych, „nie rzucających się w oczy”. Ilu prezosów ognisk, przewodniczących konferencji rejonowych itp. Ludzie pracują społecznie w całym tego słowa znaczeniu, dlaczego nie przyznajemy się do ich społecznego wynagrodzenia? Uważam, że sprawa ta koniecznie powinna znaleźć się wśród innych zadań ogniska.

Bardzo istotnym zadaniem ognia ZNP jest ich inicjatorska rola na odcinku pracy kulturalno-oświatowej, turystyczno-krajoznawczej i sportowej.

Coraz częściej angażuje się nauczycieli do różnych prac społecznych, tak na terenie szkoły jak i poza nią. Na tym odcinku zarządy ognisk mogą działać bardzo wiele. Sądzę, że warto tu wysunąć wniosek, by na każde dodatkowe zatrudnienie nauczyciela, tak płatne jak i społeczne, tak na terenie szkoły jak i poza nią, kierownik dyrektor zobowiązany był uzyskać zgodę zarządu ogniska. Natomiast zadaniem zarządu ogniska byłoby czuwanie nad równomiernym obciążeniem nauczycieli tak zajęciami płatnymi jak społecznymi.

Dużo można by przytaczać tu przykładów. Spraw, które czekają na podjęcie. Wymieńmy niektóre: zdrowotność nauczycieli (badania lekarskie), mieszkania dla nauczycieli wiejskich, problemy bezpieczeństwa i higieny pracy itp. Zadanie to wiąże się z kontrolną funkcją Związków Zawodowych.

I CO TO DA?

Oczywiście, pytanie bardzo istotne. Przed każdym naszym poczynaniem, a szczególnie przed inicjatywą nową warto i należy sobie takie pytanie postawić i szukać na nie odpowiedzi.

Byłem świadkiem wielu rozmów na temat pracy ogniska. Jak już wyżej wspomniałem, zadania są podzielone. Negujący podejmowanie tego problemu bardzo często kierują się niewiarą w powodzenie, a często też niezrozumieniem sprawy. Moje zdanie, pokrywające się z opinią większości rozmówców, sprzeczne jest do tego, że sprawa dojrzała do rozpatrzenia.

Pierwsze, to sprawa autorytetu Związku wśród samych nauczycieli. Weźmy konkretny przykład. Do kogo adresowane są skargi? Ile z nich kierowanych jest do ogniska? Niewiele, chociaż wcześniej czy później tu

właśnie będą załatwiane. Przyczyny? Chyba brak zaufania w skuteczność załatwienia, a to przecież między innymi buduje autorytet.

WYKAŻMY WIĘCEJ INICJATYWY

Drugie, to problem odciążenia pracy Zarządu Oddziału, tego — jak zwykliśmy nazywać — waskiego gardła naszej działalności. Wiele spraw, które załatwiać musi jeden etatowy pracownik w oddziale mogłoby być załat-

wionych bezpośrednio w ognisku.

Trzecie: jesteśmy organizacją społeczną i to nakłada na nas obowiązki społecznej działalności i to działalności w imię własnych interesów. Dodajmy tu od razu — z tego nas nikt nie zwolni i zwolnić nie może.

Wreszcie sprawa czwarta: problem demokratyzacji, problem naszego społecznego udziału tak w zarządzaniu, jak i realizowaniu zadań szkolnych. Nasze zadania powinny tu zmierzać przede wszystkim do czuwania nad tym by przestrzegane były w stosunku do nauczyciela wszystkie przepisy gwarantujące mu jak najlepsze wykonywanie nałożonych nań zadań.

Poruszyłem kilka spraw związanych z pracą ogniska. Zdaję sobie sprawę, że są to zaledwie małe wycinki i to sformułowane ogólnikowo. Każdy bowiem z poruszonych problemów może stanowić oddzielny temat rozważań, co niewątpliwie znajdzie odbicie w dalszej dyskusji.

JAROSŁAW MERENA
Zielona Góra

WARSZTATY ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ W OSTROWI MAZ., ul. Różańska 12, tel 340

przyjmą zamówienia od szkół na wykonanie i dostawę w roku 1969 niżej wymienionych pomocy:

- 1) repetytor funkcji trygonometrycznych,
- 2) stół dyspozytorski ze stanowiskami uczniowskimi do pracowni podstaw elektrotechniki lub pracowni fizyki.

Wyżej wymienione pomoce były eksponowane na wystawie postępu technicznego i pedagogicznego w Ostrocu i Mińsku Maz. K 9-0

FABRYKA URZĄDZEŃ DŹWIGOWYCH W MIŃSKU MAZOWIECKIM

ul. gen. K. Świerczewskiego 47

WYDZIERŻAWI OBIEKT SZKOLNY

nadający się na kolonie letnie dla 100 dzieci i 20 osób personelu w miesiącach: lipcu i sierpniu od roku 1969 włącznie. Reflektujemy na obiekt z urządzeniami kuchennymi, zelektryfikowany i posiadający instalacje wod.-kan., tzn. w.c. wewnątrz budynku, umywalki i natryski z ciepłą wodą. Informacje z bliższą charakterystyką obiektu i jego usytuowania prosimy kierować pod adresem naszego przedsiębiorstwa.

I 10-0

UWAGA KIEROWNICY SZKOŁ!

OBIEKTU NA KOLONIE LETNIA W ATRAKCYJNEJ MIEJSCOWOŚCI KLIMATYCZNEJ poszukuję

Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych „INSTAL”
w Rzeszowie.

W zamian za udostępnienie obiektu oferujemy pomoc z zakresu instalacji wod. kan., c. o. i gaz lub innej (do uzgodnienia). Oferty w tej sprawie prosimy kierować pod adresem: PIP „Instal”, Dział Socjalny, Rzeszów, ul. M. Reja 12 I 13-0

Szklanka mleka dla każdego dziecka

Od dłuższego czasu redakcja nasza interesuje się akcją szklanki mleka w szkołach. Pod koniec ubiegłego roku opublikowaliśmy organizowany przez Biuro „Opinia” konkurs pt. „Mleko dla szkół”, następnie zaś — obszerny artykuł na ten temat. Jak wynika bowiem z dotychczasowych badań prowadzonych przez Instytut Żywności i Żywienia, dzieci nasze piją zbyt mało mleka, które powinno być jednym z podstawowych składników żywienia. Dlatego między innymi problem ten wydaje się nam ważny i wciąż aktualny.

W celu popularyzowania z powodzeniem prowadzonej w wielu szkołach akcji szklanki mleka oraz zasięgnięcia opinii pracowników szkół, którzy prowadzą lub zamierzają prowadzić tę akcję, ponownie wracamy do wspomnianego już konkursu.

A oto pytania i warunki konkursu:

- 1) Czy w Waszej szkole prowadzone są drugie śniadania?
- 2) Czy jest to akcja prowadzona systematycznie, czy też sezonowo?
- 3) Jeżeli akcja została przerwana w pewnym okresie, to z jakich przyczyn?
- 4) Jakie napoje podawane są najczęściej na drugie śniadanie?

5) Co młodzież pije najchętniej na drugie śniadanie?

6) W jakiej formie należy dostarczać mleko do szkół (konwie, butelki 1-litrowe, 0,5 litrowe, czy 0,25 litra)? W jakich godzinach?

7) Czy uatrakcyjnienie drugiego śniadania przez podawanie mleka w postaci prostych do zrobienia cocktaili (mleko + dżem), w formie kwaśnego mleka, bezpośrednio z butelki (pijąc przez słomkę) zachęci młodzież do picia mleka?

8) Jakie trudności napotyka szkoła w akcji drugich śniadań?

9) Jakie ewentualne rozwiązania ułatwiające prowadzenie tej akcji — są lub mogłyby być zastosowane?

Wśród uczestników konkursu — ankiety rozlosowane zostaną następujące nagrody:

dwie I nagrody — miksery
cztery II nagrody — komplety garnków
cztery III nagrody — książki kucharskie
dziesięć IV nagród — komplety naczyń kamionkowych

Termin konkursu przedłużony został do 28 lutego br. Odpowiedzi nadsyłać pod adresem: Biuro Współpracy z Konsumentem „Opinia”, Warszawa, ul. Tamka 38.

WYDAWNICTWA OŚWIATOWE WSPÓLNA SPRAWA

przypominają, że są jeszcze do nabycia pomoce dydaktyczne dla szkół podstawowych:

1. MAKIETY PRZESTRZENNE

arkusze do wycinania o tematyce:

Zagroda wiejska
Dwórzec kolejowy
Fragment miasta
Mieszkanie — pokój
— kuchnia
— łazienka

pomoc przewidziana programem nauczania, doskonały materiał do ćwiczeń w mówieniu na okres przygotowania, czy w kl. I, daje również okazję do ćwiczeń manualnych — cena zł 18.—

2. ELEMENTY DO TABLICY FLANELOWEJ

barwne, interesujące materiały pomocnicze, pozwalające na ciekawy sposób prowadzenia lekcji języka polskiego i arytmetyki w klasie I — cena zł 123.—

3. ALFABET RUCHOMY DO DEMONSTRACJI

40 tablic dostosowanych do tablicy flanelowej, niezbędna pomoc dydaktyczna dla kl. I — cena zł 202.—

4. OBRÓBKĄ METALI

15 tablic ilustrujących podstawowe czynności przy obróbce metali, dostosowanych do wymagań programowych na zajęciach praktyczno-technicznych w kl. V—VIII — cena zł 82.—

Wszystkie wymienione pozycje są zatwierdzone do użytku szkolnego przez Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego. Nabywać je można w księgarniach „Domu Książki”, w sklepach Centrali Zaspokolenia Szkół oraz w księgarni „Wspólna Sprawa” w Warszawie, ul. Marszałkowska 28, która prowadzi sprzedaż za zaliczeniem pocztowym. K 11

„GŁOS” WYJASNIA

WYKAZ DODATKÓW SPECJALNYCH, KTÓRE NIE PODLEGAJĄ OPODATKOWANIU

1) Dodatek specjalny dla wybitnych pedagogów (200 zł), przewidziany w § 21 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 29 maja 1954 roku o uposażeniu nauczycieli i wychowawców (Dziennik Ustaw nr 26, poz. 103 z późniejszymi zmianami);

2) Dodatek przemysłowy (od 113 do 567 zł) przewidziany w uchwale Rady Ministrów z dnia

9 września 1949 roku (Monitor Polski nr 66, poz. 861 z późniejszymi zmianami) dla nauczycieli szkół zawodowych nauczających przedmiotów zawodowych i pomocniczych oraz praktycznej nauki zawodu;

3) Dodatek specjalny (od 108 do 360 zł) przewidziany w uchwale Rady Ministrów z dnia 8 listopada 1950 roku dla nauczycieli niektórych szkół zawodowych, zakładów kształcenia nauczycieli i wychowawców oraz zakładów szkolenia zawodowego (Monitor Polski nr A-123, poz. 1517);

4) Specjalny dodatek pedagogiczny przewidziany w rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 14 sierpnia 1958 roku (Dz. Ustaw nr 52, poz. 250) dla pracowników nadzoru pedagogicznego w kuratoriach oraz w wydziałach oświaty i kultury prezydentów rad narodowych;

5) Specjalny dodatek lektorski (300 zł) przewidziany dla niewi-

domych nauczycieli w uchwale nr 95/59 Rady Ministrów z dnia 12 marca 1959 roku.

WOLNY CZAS NA POSZUKIWANIE NOWEJ PRACY

W okresie wypowiedzenia pracy przysługuje pracownikowi umysłowemu i fizycznemu wolny czas na poszukiwanie nowej pracy. Uprawnienie to przysługuje pracownikowi bez względu na to, czy umowę o pracę wypowiedział zakład pracy, czy też pracownik.

Podstawę prawną tego uprawnienia pracowników umysłowych stanowią przepisy art. 30 rozporządzenia o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dziennik Ustaw nr 35, poz. 323 z 1928 roku z późniejszymi zmianami), które stanowią, że w okresie wypowiedzenia przysługuje pracownikowi co najmniej 3 dni wolne w każdym miesiącu.

Ponieważ pracownikowi przysługuje wolny czas na poszuki-

wanie nowej pracy w wymiarze rzeczywiście potrzebnym, praktyka poszła w kierunku przyznawania pracownikowi najwyżej 3 dni wolnych w miesiącu, jako ilości czasu, jaka w obecnych warunkach jest wystarczająca na znalezienie innej pracy.

Pracownicy fizyczni korzystają ze zwolnienia na poszukiwanie nowej pracy na podstawie art. 475 kodeksu zobowiązań, który zastrzega pracownikowi prawo do wolnego czasu na poszukiwanie nowej pracy, nie precyzując wymiaru tego czasu.

Ustalenie wolnego czasu powinno nastąpić w drodze porozumienia pracownika z administracją. Jeżeli takie porozumienie nie zostało osiągnięte, wówczas ostateczną decyzję wydaje zarząd okręgowy związku zawodowego (art. 30 rozporządzenia o umowie o pracę pracowników fizycznych, art. 475 kodeksu zobowiązań — zgodnie z postanowie-

niami uchwały CRZZ z dnia 27 listopada 1954 roku, w sprawie przejęcia przez instancje związkowe uprawnień terenowej inspekcji pracy — Biuletyn CRZZ nr 1, poz. 4 z 1954 roku).

Nie ma obowiązku udzielania wolnego czasu, jeżeli pracownik nie zamierza poszukiwać nowej pracy.

Wyjaśnienie Prezydium Rady Ministrów z dnia 20 października 1951 roku („Przegląd Związków” nr 2, str. 92 z 1952 roku) stwierdza, że przed udzieleniem pracownikowi odpowiedniego zwolnienia, kierownik zakładu pracy może żądać odpowiedniego umotywowania, że zwolnienie to będzie wykorzystane na szukanie nowego zajęcia.

Skoro jednak pracownik został w powyższym celu zwolniony przez zakład pracy, nie ma on obowiązku przedstawiania dowodu, który potwierdzałby, że pracownik wykorzystał zwolnienie na poszukiwanie nowej pracy.

„GADACZ”

Zastanawiam się, czy Gadacza nie należałoby w Pa-nopticum umieścić na pierwszym, zaszczytnym miejscu, jako plagi społecznej numer 1. „Słownik Języka Polskiego” tak go określa: „Gadacz — człowiek dużo mówiący, paplać, gaduła”. Wyraży i określenia pokrewne lub bliskie znaczeniem to: paplać, rozwodzić się, głądzić, przelewać z pustego w próżne, młócić sieczkę, zalewać, bając, bajdurzyć, bzdurzyć, pleść (opłatać) głupstwa; głąda, głądzenie, gadanina bez sensu, austriackie (babskie) gadanie, bzdury, brednie, mowa-trawa, drętwa mowa itd. itd.

W gadaniu dla gadania, dla taniego efektu mamy niejaki tradycje. Jeszcze z czasów Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Mnie interesuje jednak gadacz współczesny. Jego cechy? Proszę bardzo:

Na wszystkim się zna. Zabiera głos na temat repertuaru filharmonii, robot drogowych, lecznictwa, gastronomii, polityki kulturalnej, znaczenia sportu... Mówi długo, chaotycznie, ale „pod publiczność”. Od czasu do czasu błysnie jakimś dowcipem i dlatego słuchacze czasem nawet tolerują go. Oczywiście w konwencji — „część rozrywkowa”.

Albo: słuchacze dla niego nie istnieją. Mogą kolejno wszyscy opuścić salę, on i tak tego nie zauważy, zatokowany w swoim gadaniu.

Znam takiego, znam! Traktuje swój głos jako jedyny godny uwagi. Stąd, często powie swoje i odchodzi w siną dal. Na na-

stępne zebranie. Zresztą — poza- stać? Po co? Najważniejsze (jego wystąpienie) już się skończyło. Nigdy nie słucha innych; ani referenta, ani współdyskutan-tów. Nie ważne! Stąd, mówi często absolutnie „od rzeczy”, albo w dyskusji powtarza „toczka w toczkę” to, co przed nim powiedziało już czterech in-nych.

Znałem radnego, członka Ko-misji Budownictwa, który pomy-liwszy piętra, znalazł się na po-siedzeniu Komisji Oświaty. W dyskusji zabrał głos na temat budownictwa wielkopłytowego i był zdumiony, kiedy sąsiad zwrócił mu uwagę, że na porządku dziennym stoi sprawa reali-zacji obowiązku szkolnego.

Ktoś kiedyś proponował, by określać, jaką wartość przedsta-wia jedna godzina pracy każde-go z uczestników zebrania, by w ten sposób wyliczyć z kolei ile kosztuje jedna godzina na-rady. Świetnie! Bo nawet, jeśli obraduje się po godzinach za-jęć (co w praktyce jest nieosią-galne), to i tak narady odbywa-ją się kosztem tzw. wolnego

czasu, a więc kosztem wypoczyn-ku, lektury, samokształcenia, wychowania własnych dzieci czy choćby tzw. relaksu, ogromnie wszystkim potrzebnego. Ten czas zabrany też się liczy.

A gaduły nas z tego czasu okradają. Gdyby tak na podsta-wie opinii zebranych obciążać ich finansowo, za nasz zmarno-wany czas. Właściwie — nie tyl-ko ich, ale solidarnie również i przewodniczących zebrań. Za to, że nie korzystają ze swoich u-prawnień, że nie ograniczają (w porę) czasu wystąpień, że nie przywołują gaduł do porządku, że nie odbierają im głosu. Za to wszystko niech również buł!

Gdyby... A na razie: pedźmy gadulstwo ze szkół, z naszych zebrań, konferencji rejonowych. Niech u nas przynajmniej kwit-nie rzeczowość, zwięzłość i przy-zwoitość polszczyzna.

A poza tym uczmy młodzież: należytego dyskutowania, prze-mawiania i prowadzenia zebrań! Uczmy przede wszystkim włas-nym przykładem. Może to da w końcu jakieś wyniki.

ZEZ

Nowości Wydawnicze

POLITYCZNE, HISTORYCZNE, SPOŁECZNE

Aleksander Blok: OSTATNIE DNI CAKATU. Przekł. A. Galis. Czytel-nik, Warszawa 1968, s. 140, cena 10 zł. Jest to osobliwa relacja histo-ryczna — dokument, którego nie o-pracował uczony ani mąż stanu, czy polityk, lecz poeta rosyjski.

Leszek Grot, Ignacy Pawłowski, Michał Pirkó: WIELKOPOLSKA W WALCE O NIEPODLEGŁOŚĆ 1918 — 1919. Wojskowe i polityczne aspekty powstania wielkopolskiego. MON, Warszawa 1968, s. 320, cena 17 zł.

Norbert Kołodziejczyk, Bronisław Syzdek: POLSKA W LATACH 1944 — 1949. Zarys historii politycznej. PZWS, Warszawa 1968, s. 322, cena 35 zł.

Józef Kokot: KWESTIA NIEMIE-CKA W CIWIERC WIEKU PO BEZ-WARUNKOWEJ KAPITULACJI III RZESZY. Ossolineum, Wrocław — Warszawa — Kraków, 1968, s. 174, cena 35 zł. Wyd. Instytut Śląski w Opolu.

Franciszka Świetlikowa: KOMUNI-STYCZNA PARTIA ROBOTNICZA POLSKI 1918 — 1923. KiW, Warszawa 1968, str. 394, cena 40 zł. Wyd. Za-ład Historii Partii przy KCPZPR.

Barbara Tryfan: POZYCJA SPO-ŁECZNA KOBIETY WIEJSKIEJ. Studium badawcze na przykładzie rejonu płockiego. KiW, Warszawa 1968, s. 344, cena 30 zł.

Z DZIEJÓW CHŁOPÓW FOL-SKICH. (Od wczesnego feudalizmu do 1939 roku) LSW, Warszawa 1968, s. 320, cena 30 zł.

Jeannine Auboyer: ŻYCIE CO-DZIENNE W DAWNYCH INDIACH. (wiek ok. II p.n.e. — ok. VII n.e.). Przekł. A. Ługowski. PIW, Warsza-wa 1968; s. 294, cena 50 zł.

Andrzej Ajnenkiel: SEJMY I KON-STYTUCJE W POLSCE 1918-1939. PZWS, Warszawa 1968; s. 130, cena 9 zł. Książka z cyklu: Szkice z dziejów Polski.

Marcelin Defourneaux: ŻYCIE CO-DZIENNE W HISZPANII W WIEKU ŻŁOTYM. Przekł. F. Bakowska. PIW, Warszawa 1968; s. 216, cena 45 zł.

Jerzy Opolski: ŚLAZACY. KiW, Warszawa 1968; s. 278, cena 20 zł.

POWSTANIE WIELKOPOLSKIE. 1918-1919. Praca zbiorowa pod red. Zdzisława Grota. WP, Poznań 1968; s. 498, cena 60 zł.

Marian Olszewski: POWSTANIE WIELKOPOLSKIE. Wydawnictwo albumowe. WP, Poznań 1968; s. 146, cena 65 zł.

OPRACOWANIA LITERACKIE

Jerzy Kossak: SPÓR O WSPÓŁ-CZESNĄ KULTURĘ. KiW, Warszawa 1968, s. 264, cena 20 zł.

Stanisław Lam: ŻYCIE WŚRÓD WIE-LU. PIW, Warszawa 1968, s. 446, cena 35 zł. Stanisław Lam naczelny re-daktor wydawnictwa Trzaski, Everta i Michałskiego pisze swoje wspom-nienia w najcięższych latach wojny w kraju i za granicą, wspomina lu-dzi, z którymi żył i pracował, ludzi prostych i ludzi niezwykłych.

Stanisław Lem: FILOZOFIA PRZY-PADKU. Literatura w świetle empirii. WL, Kraków 1968, s. 608, cena 80 zł.

POWIEŚĆ MINIONYCH LAT. Po-wieść wremiennych lat. Charaktery-styka historyczno-literacka przekład i komentarz Franciszek Sielicki. Ossolineum, Wrocław — Warszawa — Kraków 1968, s. 462, cena 85 zł.

Wacław Sadowski: DROGI I ROZ-DROŻA LITERATURY ZACHODU. KiW, Warszawa 1968, s. 456, cena 45 zł. Książka zawiera 40 szkiców krytycznoliterackich omawiających i oceniających istotne zjawiska i po-staci we współczesnej prozie bele-trystycznej na Zachodzie.

WSPOMNIENIOWE, WOJENNE

Tadeusz Fijałkowski: POD KRYP-TONIMEM „WKRA” 1939 — 1945. LSW, Warszawa 1968, s. 368, cena 44 zł.

Adolf Gawalewicz: REFLEKSJE Z POCZEKAŁNI DO GAZU. Ze wspomnień muzułmiana. WL, Kra-ków 1968, s. 166, cena 20 zł.

Jerzy Klechta: Z WALK GL I AL W WARSZAWIE. MON, Warszawa 1968, s. 160, cena 8 zł. Cykl: Bitwy — Kampanie — Dowódcy.

17 OPOWIEŚCI PRAWDZIWYCH. Wspomnienia dolnoślązków. Pod red. Janiny Wojtanowicz. Ossoli-neum, Wrocław — Warszawa — Kra-ków 1968, s. 204, cena 15 zł.

POPULARNONAUKOWE

David B. Ericson, Goesta Wollin: GŁĘBINY MORZA A PRZESZŁOŚĆ ZIEMI. Przekł. z angielskiego H. Sylwestrak i E. Woźny. PWN, War-szawa 1968, s. 418, cena 42 zł.

Zenon Mendygrał: 1000 SŁÓW O RADII I ELEKTRONICE. MON, Warszawa 1968, s. 342, cena 23 zł.

Włodzimierz Michajłow: NA TROPACH MAKROEWOŁUCJI. WP, Warszawa 1968, s. 158, cena 10 zł. Wyd. Omega.

OD ZERA BEZWZGLĘDNEGO DO NIESKONCZONOŚCI. Nauka o tem-peraturach PWN, Warszawa 1968, s. 238, cena 20 zł. Wyd. Omega.

Jacques Riviére: POZYTYCZNE MIKROBY. WP, Warszawa 1968, s. 210, cena 10 zł. Wyd. Omega.

MARIA RYBARCZYK

OKOLICE NONSENSÓW

Gdyby kiedykolwiek przy-szło mi wypełnić ankietę poświęconą najciekawszym lekturom roku — wpisałabym bez wahania: listy czytelników do redakcji. W przeciwnieństwie bowiem do wielu lektur — listy, przesyłane do nas z adontacją o nieuwajnianie nazwiska lub bez tej adnotacji — przynoszą kawa-łek prawdy o życiu, jego bla-skach i cieniach. Brak co praw-da w tej lekturze słów układ-nych i gładkich, nie ma pięk-nych przenośni i porównań. Są za to realia. Wzruszające, pełne prostoty słowa o ludziach i spra-wach, o autentycznych zdarze-niach, jakie na co dzień mają miejsce wokół nas. Mówią o ży-ciu — takim, jakie ono jest na-prawdę. Często więc odsłaniają bezwstydnie jego skrzętnie ukry-waną brzydotę.

To, co najbardziej brzydotę tę podkreśla — nie wymaga by-najmniej głębokich analiz na-ukowych. O istnieniu brzydoty w naszym życiu decydują — jak sądzę — zjawiska pozornie bla-he i jakby się mogło wydawać nietypowe. To wszystko, co tak bardzo utrudnia nam pracę, co przeszkadza, co męczy najbar-dziej — sprowadza się w zasa-dzie do spraw najzupełniej drob-nych, że aż śmiesznych. Sprawy, których tworzywem jest jedynie głupota — bo zła wola, złośli-wość, lenistwo, brak odpowie-dzialności.

Oto jedna z nich: miejscem akcji jest krakowska wieś, sie-dzioba GRN i szkoły podstawo-wej. Rzecz idzie o sprawę śmie-sznie drobną, błądą, taką „do załatwienia od zaraz”. A kon-kretnie: o coś w rodzaju most-ku, czy kładki przez wąską gór-ską rzeczkę, które to przejście łączy siedzibę gromadzkiej wła-dzy z sąsiednimi wioskami. Jest to także jedyna droga kilkorga dzieci i nauczycielki — do szko-ły.

Stała sobie ta kładka przez wiele lat, trzeszcząca, zgrzytają-ca przy większych obciążeniach, ale zawsze zwycięska. Aż pew-nego razu spróchniałe drewno odmówiło posłuszeństwa i jakoś tak na początku maja, Anno Do-mini 1968, krucha budowla runęła z hukiem do rzeki. Nie zaha-mowało to ruchu — latem mie-szkańcy okolicznych wsi prze-chodzili rzekę w bród. Nauczycielka i dzieciaki — również. Kiedy zbliżały się chłody — mie-szkańcy wsi przestali po prostu składać wizyty i czekali aż wo-da zamarznie. Zaden z nich nie wyrażał głośno swego niezado-wolenia z powodu braku most-ku. Żądanie naprawienia przej-scia przez rzekę zgłosiła jedynie nauczycielka. Ona bowiem nie mogła zrobić z „wizytą” w szko-le do mroźów, musiała tam być codziennie.

Taki był początek przykrego w skutkach (rzecz jasna tylko dla nauczycielki) konfliktu z władzą gromadzką:

„Do końca roku chodziłam przez rzekę w bród wraz z grup-ką dzieci. W czerwcu złożyłam podanie o wynajęcie mieszkania na terenie wioski, w której znaj-duje się szkoła, gdyż brak most-ku uniemożliwiał mi wykonywa-

nie obowiązków służbowych. Od-powiedź z GRN nie przyszła”.

Zbliżał się początek roku szkolnego — nauczycielka udała się więc do Wydziału Oświaty. Wiadomo: władza nadrzędna, ja-ko jest Prezydium PRN, MOŻE ZMUSIĆ Gromadzką Radę do za-łatwienia tej prostej sprawy. Sprawy ważnej dla całej spo-łeczności gromadzkiej. Chodzi przecież nie tylko o zdrowie kil-korga dzieci i nauczycielki, ale także o normalne funkcjonowa-nie szkoły. Tej zamknąć z tak bla-kiej przyczyny, jak brak przejścia przez rzekę, nie można. Był więc wkrótce telefon z po-wiatu do GRN i zaraz potem o-

faktu, że mieszkać u męża teraz nie mogę, jako że nie ma stamtąd dojścia do szkoły. Gdyby nie to, nigdy nie prosiłabym o po-moc, bo nie chciałabym mieszk-ać z daleka od rodziny. Mam przecież troje małych dzieci. Walczę nie o sprawę prywatną, bo nowe mieszkanie komplikuje mi życie osobiste, ale o umożli-wienie wykonywania obowią-zków służbowych. Leży to chyba również w interesie Gromadzkiej Rady, uczyć przecież dzieci jej mieszkańców, a więc pracuję dla potrzeb tej rady”.

Gromadska Rada Narodowa w D. (adres znany redakcji) tego nie rozumie, lub rozumieć nie

może, na miarę możli-wości środowiska i gospodarza terenu. W dodatku — żądania te nie są wymysłem nauczycieli, zo-stały zagwarantowane w usta-wodawstwie, którego prezydium gromadzkich rad lekceważyć nie wolno. Dziwne więc, że tak czę-sto ulegają tym pokusom.

W tej konkretnej sprawie, jak i w wielu podobnych, niepokoją-ca jest nie tylko społeczna po-stawa, jaką zajęła GRN. Przecież Gromadska Rada nie działa w próżni i nie jest wyrocznią sama dla siebie. Ma zwierzchnika w Prezydium Powiatowej Rady Na-rodowej, które to Prezydium o brak społecznej świadomości po-



Foto: Cz. Górski

bietnica, że mostek wkrótce zo-stanie zbudowany. A tymcza-sem...”

„Całą jesień wraz z dziećmi chodziłam w bród. Późną jesie-nią — z narażeniem zdrowia — przechodziłam po prowizorycz-nie skleconym, kotłującym się drewnianym okraglaku, niby po trampolinie”.

A co na to gospodarz terenu? Dał konkretną odpowiedź: że przejścia przez rzekę nie będzie. I uzasadnił: nie ma na ten cel funduszy. Odpowiedzialność za funkcjonowanie szkoły wzięta na siebie wyłącznie nauczycielka.

„Aby nie przerwać pracy w szkole — w listopadzie wynaje-łam mieszkanie w pobliżu szkoły, zawiadamiając o tym Prezydium GRN (dotychczas mieszkalam u rodziców męża za rzeką). Prezy-dium GRN odpowiedzi nie przy-stało, nie podpisało również u-mowy z właścicielem domu. Of-ficjalnie przyczyna nie została ujawniona. Słyszałam tylko krą-żące po wsi komentarze, że lo-cum w pobliżu szkoły mi się nie należy, ponieważ mam gdzie mieszkać. Nie wzięto pod uwagę

chce. Dla wygody własnej. W konsekwencji takiego postępo-wania, nauczycielka zmuszona jest płacić za wynajęty kąt z własnych, skromnych poborów, choć przepisy wyraźnie mówią, że obowiązek ten spada na GRN. Dla Rady Gromadzkiej w D. przepis, jakim jest ustawa o prawach i obowiązkach nauczy-cieli, wydana przez najwyższe władze państwowe Polski Ludo-wej, nie znaczy wiele, skoro wy-raźnie przepisy te lekceważy.

Postawa, jaką tu zajęło Pre-zydium GRN nie należy bynaj-mniej do wyjątków, o czym czę-sto sygnalizujemy na łamach na-szego pisma. Niepokojące jest to, że zbyt często spory te dotyczą spraw zupełnie błałych, najpro-stszych w świecie, możliwych do załatwienia „od ręki” — jak o-wej kładki na rzecę — i tak o-cywiście, jak placenie czynszu za wynajęte we wsi mieszkanie. Nie zdarzyło się nigdy, aby na-uczyciel żądał od miejscowej władzy służbowego samochodu, czy mieszkania w pięciopiętro-wej willi. Żądania wychowaw-ców sprowadzają się do skrom-

nych potrzeb, na miarę możli-wości środowiska i gospodarza terenu. W dodatku — żądania te nie są wymysłem nauczycieli, zo-stały zagwarantowane w usta-wodawstwie, którego prezydium gromadzkich rad lekceważyć nie wolno. Dziwne więc, że tak czę-sto ulegają tym pokusom.

W tej konkretnej sprawie, jak i w wielu podobnych, niepokoją-ca jest nie tylko społeczna po-stawa, jaką zajęła GRN. Przecież Gromadska Rada nie działa w próżni i nie jest wyrocznią sama dla siebie. Ma zwierzchnika w Prezydium Powiatowej Rady Na-rodowej, które to Prezydium o brak społecznej świadomości po-